

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krót. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po i Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy gło-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 749.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się

z 16 stron i zawiera na stronicach dodatkowych:

Str. 9—10 Do kraju Montezumy, przez dr. Emila Du-
nikowskiego.

Dział ekonomiczny.

W odcinkach:

Z teatru, przez K. Makuszyńskiego.

„Młodzi“, c. d. powieści przez A. Świ-
derską.

REFORMA WYBORCZA DO SEJMU.

Najważniejszą sprawą, która zajmować będzie opi-
nię całego kraju w czasie najbliższej kadencji sejmowej,
jest sprawa reformy wyborczej do Sejmu. Sprawa ta
będzie aktualną z dwu powodów: po pierwsze Wydział
krajowy wystąpi z projektem reformy wyborczej po my-
śli uchwały sejmowej ostatniej kadencji, po drugie zaś
do tego czasu zostanie uchwalona reforma wyborcza do
parlamentu na zasadzie powszechnego, tajnego, bezpo-
średniego i prawdopodobnie równego prawa głosowania.
Jaki będzie projekt Wydziału krajowego, tego przesą-
dzać nie można, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwo-
ści, że będzie polegał na powiększeniu mandatów miej-
skich i wiejskich i na dodaniu kuryi powszechnej z oko-
ło 20-ma mandatami, nie naruszając zasad w dotych-
czasowym systemie wyborczym, a więc przede wszystkim
zasady jawności i pośredniości.

Tego rodzaju rozszerzenie prawa wyborczego, jak-
kie zresztą kilkakrotnie, a bezskutecznie proponował
klub demokratyczny w Sejmie, uchwalone jeszcze przed
rokiem, zostałoby przyjęte w kraju, jeżeli nie z enty-
zazmem, to w każdym razie, jako wielki krok naprzód
w demokratyzacji Sejmu. Dziś jednak miałoby zgoda
inne skutki. Przedewszystkiem rozpoczęłaby się znowu
w kraju szalona agitacja za reformą wyborczą do Sej-
mu w duchu reformy parlamentarnej, a powtórnie szerokie
masy ludności w kraju szukałyby nadal oparcia
w Wiedniu, opierając się na fakcie, że Sejm nie jest re-
prezentacją całej ludności, tylko klas uprzywilejo-
wanych.

Powodem, że idea usamodzielnienia Galicji nie
jest w kraju tak popularna, jak nią być powinna, jest
to, że prawo wyborcze do parlamentu opierało się na

szerszych podstawach i demokratyczniejszych zasadach,
niż prawo wyborcze sejmowe. Po przyjęciu zaś propo-
nowanej reformy wyborczej do parlamentu, idea ta znaj-
dzie wprost przeciwników wśród znacznej części ludno-
ści, jak to już dzisiaj z licznych objawów wnioskować
można.

Utarło się zdanie, że każde powszechne głosowa-
nie pociąga za sobą wzmocnienie centralizmu. Na to
zaś jest jedno tylko remedium: wzmocnić poczucie auto-
nomiczne w kraju również głosowaniem powszechnym;
centralistycznym zapędem reformy wyborczej parlamen-
tarnej przeciwstawić również demokratyczną reformę
wyborczą do Sejmu i stworzyć w ten sposób w Sejmie
punkt oparcia dla przeważnej części ludności, która go
dotychczas szukała w parlamencie centralnym, a tem-
bardziej go szukać będzie po uchwaleniu reformy wy-
borczej do parlamentu.

Proponowany przeze mnie projekt reformy wybor-
czej sejmowej polega na przystosowaniu reformy wy-
borczej do parlamentu ze zmianami, wskazanymi przez
system jednoizbowy Sejm. Odrębnych naszych stosun-
ków krajowych przy tem uwzględniać nie potrzeba, po-
nieważ te stosunki zostały już uwzględnione w reformie
wyborczej do parlamentu.

Przypuśćmy, że zostanie przyjęty przez parlament
projekt reformy ze 106 mandatami dla Galicji na pod-
stawie głosowania powszechnego, tajnego, bezpośredniego
i równego i systemu proporcjonalnego. Tych 106
mandatów, obieralnych na tych samych zasadach, przy-
muje się do ordynacji wyborczej sejmowej, przy ska-
sowaniu kuryi 3-ej i 4-tej. Głosy wrylne i kuryę wiel-
kiej posiadłości pozostawia się niekierować, natomiast liczbę
mandatów z izb handlowych, która wchodzi do liczby
5 (po 2 z Izby handlowej lwowskiej i krakowskiej, 1
z łódzkiej). Sejm składałby się według tego projektu
ze 167 posłów, a liczba ta rozkładałaby się na po-
szczególne kurye w następujący sposób:

1) Głosy wrylne	12
2) Wielka własność	44
3) Izby handlowe	5
4) Miasta	34
5) Wsie	72

Razem 167

z tego 106 wybranych głosowaniem powszechnym.

Projekt ten posiada następujące zalety: opiera się
na szerokich, demokratycznych podstawach: prawie $\frac{2}{3}$
ogólnej liczby posłów wybranych głosowaniem powszech-
nem; — Sejm w tym składzie byłby instytucją bardziej

demokratyczną, niż parlament, w którym jedna Izba, Izba
panów nie jest nawet zastępstwem interesów, ale opiera
się głównie na przestarzałych przywilejach rodowych
i może paraliżować i niweczyć każdą, bardziej postę-
pową działalność Izby posłów; rezerwując zaś jednocze-
śnie znaczną ilość mandatów zastępstwu interesów,
a w szczególności wielkiej własności, czyni tę reformę
możliwą do przyjęcia przez konserwatystów, którzy za-
chowują poważny wpływ na sprawy krajowe. Jest to zaś
względnie nie pozbawiony również praktycznego znaczenia
wobec tego, że stronnictwo konserwatywne posiada
przeważającą większość w dzisiejszym Sejmie.

Projekt, wprowadzając głosowanie powszechne wed-
ług jednakowych zasad, jak ordynacja wyborcza do
parlamentu, upraszcza system wyborczy, a utrwalając
w ludności poczucie równorzędności tych obu ciał, bę-
dzie doskonałym środkiem agitacyjnym celem spopula-
ryzowania idei usamodzielnienia Galicji.

Pod względem narodowym ma ten projekt to do-
niosłe znaczenie, że ustali raz na zawsze stosunek pro-
centowy mandatów polskich i ruskich, podczas, gdy
w dotychczasowej ordynacji wyborczej, jak i prawdo-
podobnie w projekcie Wydziału krajowego tego niema
i stosunek ten zależy od mniej lub więcej szczęścia przy
wyborach, od rezultatów walki wyborczej. Przy wzma-
gającej się zaś świadomości narodowej u Rusinów, wal-
ka ta może wypadać coraz bardziej na naszą nie-
korzyść.

Gdyby przyjąć podział okręgów wyborczych do-
stawnie z ordynacji wyborczej do parlamentu (według
teraźniejszego projektu, uchwalonego przez komisję),
to byłoby polskich mandatów 135, a ruskich 31 (z te-
go 3 wrylne).

W razie, gdyby znano tę ilość mandatów ruskich
za niewystarczającą, można by przez powiększenie man-
datów wiejskich, odpowiednią zmianą okręgów wybor-
czych i systemu proporcjonalnego (n. p., że $\frac{1}{3}$ głoso-
wających wybiera 1 posła) pomnożyć tę liczbę do 36—40
mandatów wraz z głosami wrylnymi.

Projektowi temu reformy wyborczej sejmowej, mógł-
by kto zarzucić, że sprzeciwia się idei autonomii kra-
jowej, przyjmując niewolniczo reformę wyborczą, uchwa-
loną przez centralny parlament.

Na to mogę to tylko odpowiedzieć, że wpra-
wdzie reforma wyborcza do parlamentu musi być uchwa-
loną przez parlament, ale część jej dotycząca Galicji
została opracowaną przez członków naszej delegacji
w Wiedniu i w tej formie (z wyjątkiem ilości munda-
tów)

Z teatru.

„Bakarata“, sztuka w 3 aktach Henryka Bernsteina, tłuma-
czył Jarosław Pieniążek.

Gdyby publiczność słuchająca „Bakarata“ była
zgrupowaniem milionerów, mogłoby nie dojść do tra-
gedyi jego zakończenia. Wzruszona przejściami drugiego
aktu zebraby między sobą sześć kroć sto tysięcy fran-
ków, zapłaciłaby dług bohatera i nie byłoby tragedyi.
Albowiem kapitałem zakładowym tej tragedyi jest wy-
mieniona powyżej suma, procentem jest miłość, a fun-
duszem żelaznym — śmierć. Do tego bardzo smutnego
i rozpaczliwego zakończenia dlatego tylko dochodzi, po-
nieważ nie można wydostać na prędko sześciokroć; tra-
gedya zawisła przeto od pomyslnego udanias się pie-
niężnej transakcyi i autor wszystko robił, całą wysiłł
pomysłowość, aby pieniędzy nie można było dostać
i aby do takiego, doskonałego scenicznego zakończenia
przyjść musiało.

W tem wysilaniu pomysłowości cały, duży spryt
autora. Kiedy się upewnił, że zakończenie musi być
tragiczne, reżyserował z pewną miną francu-
skiego pisarza wyborne w swoim stylu sceniczne sztuc-
czki; zmuszał widza do współczucia, zakrył niemi jak
mgłą wszystkie bankowe transakcyje, doskonale wniósł
w widza niemożliwość innego wyjścia z sytuacji i czem-
prędzej, korzystając z zamieszania, strzelił swemu bo-
haterowi w łeb — czemprędzej, bo mu już niesiono
ocalenie.

I znowu: gdyby bohater sztuki zechciał ze dwie
minuty dłużej spoglądać na swoją pracownię, zanim się
udał do innego pokoju, aby popełnić samobójstwo; albo
gdyby ci, którzy mu nieśli ocalenie zaczęli go szukać
odrazu tam, gdzie był, a nie tam właśnie, gdzie go nie
było, bohater musiałby żyć, sobie na pociechę, autorowi
na smutek i znowu nie byłoby tragedyi.

Ta jednakże była potrzebna na ukoronowanie
awanturniczego żywota Roberta de Chaceroy, „osta-
tniego potomka wielkiego i starego rodu, dziecka ludzi

wielkiej fantazyi, ludzi, którzy chodzili w sławie i po-
szanowaniu, więc też życie nie imponuje im wcale...
Nic więc chyba dziwnego, że chciał on zaimponować
życiu i przegrał cudzych sześciokroć. To jest jego ma-
lutka tragedia. Kochanka jego, a żona zidyociałego
hrabiego, nie może dlań wydostać tych pieniędzy. I to
jest jej malutka tragedia. A ileż dopiero trzeba było
dodawać do tych miniaturowych tragedyi, jak sprytnie
trzeba było watawać im chude członki, aby z tego coś
urośli, co może wzruszyć czule, na takie rzeczy zwy-
kle bardzo czule, audytorium!

Gdyby nie zadziwiający doprawdy spryt Bernsteina,
byłaby to historia chuda wielce, jakiś szkielec niewiado-
mo na jakie ciało, dramat czy komedye, czy też... ary-
stokratyczny melodramat. Lecz Bernstein umie pisać.
Powyciągał z teatralnej rekwizytorni co tylko się dało:
porzuconego kochanka, zięjącego jadę; zbydlęconego
męża, który jednakże jest hrabią; parę rodziców, dorob-
kiewiczów, którym imponuje książę, choć od nich poży-
czy; córkę wyrodną, którą trzeba od czasu do czasu
próbować dusić; potomka wielkiego rodu, jednakże ta-
kiego, co potrafi ukraść cudze pieniądze; walkę wszyst-
kich możliwych obowiązków, wszystkich razem i po dwa,
parami. To wszystko rzucił na doskonale oświetlone tło,
dał temu bogate dekoracye, kazał się poruszać w zna-
komitem tempie, chodzić cicho po perskich dywanach,
jeździć głośno tylko automobilami, imponować życiu,
umierać tylko od rewolwerowej kuli.

Czy może być dla widza co przyjemniejszego, mi-
mo tragedyi, ale przezornie, aż na samym końcu? Były
już takie rzeczy tyle właśnie razy, ile wynosi suma
ukradzionych przez bohatera cudzych pieniędzy, ale tak
zajmująco zrobionej jeszcze nie było. To się przyznać musi.

Bo poza tem wszystkim odwiecznym w sztuce,
tak odwiecznym, jak schyłkowa głupkowatość hrabiego,
mogącego tylko odróżnić jeszcze milionowy posag córki
jakiegoś gieldowego faktora od niebieskokrwistej goli-
zny, jak gadania bohatera o swoich przodkach i o ich
kredycie u historii, jest jedna w „Bakaracie“ postać
wybornie namalowana, od ręki, żywo, trafnie, tak, że
choć stary dorobkiewicz Lebourg, (o którym mówię),

jest nieodrodnym bratem dziesiątka tuzinów takich figur,
których banknoty czuć mydłem, albo nieświeżym smal-
cem, jednak jest... prawie nowym, właściwie „z tych
nowszych“; ci, głębiej pojęci, dokładniej badani, zaczęli
się ukazywać na scenie częściej w czasach ostatnich.

Taki, jak Lebourg z „Bakarata“ nie jest już tylko
śmieszny, lecz wzbudza obrzydzenie, wstręt; prowokuje
życie i widza. Taki prędzej zaimponować potrafi życiu,
aniżeli potomek szlachetnych rodów, choć ten będzie
twierdził, że jest przeciwnie; zaimponuje beczelnem pa-
trzeniem życia w oczy, których nie zmruży, chyba, że
interes tego wymaga. Coś, jakby Lechat Oktawiusza Mir-
beau'a, coś, jakby francuski krewny Topolskich u Pe-
rzyńskiego.

Ma w sobie chyłtość zarozumiałego głupca; spo-
sób jego dobywania tajemnicy imponuje sprytem. Pyta-
jąc, nie żąda odpowiedzi, lecz stawia pytania w ten
sposób krzyżowy, że z jednego ruchu przeczącego ręki,
sam sobie najprawdziwszą ułoży odpowiedź. Przedzi-
wnie zręczne wymuszenie, najpodlejsze pod słońcem.

Tym samym podłym sprytem przyswoił sobie ety-
kę podręczną na codzienny użytek od tych, od których
się uczył, że ryby nie jada się nożem. Przecież naj-
wspanialszy „schyłkowiec“, półkrywi wprawdzie, przema-
wia przez niego, kiedy Lebourg roztrząsa karciane dzie-
je kochanka swojej córki: „gdyby jeszcze wygrywał, to
możnaby mu wybaczyć, ale on przegrywa, stale prze-
grywa i płaci to, co przegrał...“

Kiedy z pomocą swej szubrawej indagacyi odryje,
że córka ma od trzech lat kochanka, woła: „więc to
prawda!“ — ale przy dziwnym akompaniamencie uczuć,
bo zarazem... z tryumfem i wściekłością. Tryumfuje, bo
mu się udało sprytem odkryć, że córka ma kochanka,
i smuciłby się, gdyby go nie miała, bo to znak, że
spryt stracił, a ze wściekłością, bo będzie musiał płacić
długi.

Nie koniec jeszcze. Lebourg obwieszcza „hańbę
rodziny“ swojej żonie w doskonały sposób: „nasza cór-
ka ma kochanka“ i poprawia z naciskiem: „twoja cór-
ka ma kochanka“. Bo, dlaczegoż w takim bankierskim
domu brać fałszywy podpis na wekslu tylko na siebie?

tów) została przyjęta przez komisję z uwzględnieniem odrębnych właściwości naszego kraju. Nie może więc być mowy o tem, aby przyjęcie tego projektu do reformy wyborczej krajowej oznaczało kapitulację wobec centralizmu wiedeńskiego, przeciwnie, jak wykazałem, przyczyni się właśnie do osłabienia centralizmu, a do wzmocnienia idei usamodzielnienia Galicji.

Dr. M. J.

Przypisek Redakcyi.

Zamieszczając powyższy artykuł poważnego zwoleńnika naszego pisma, zaopatrzyć go jednak musimy kilku zastrzeżeniami i uzupełnieniami, które — o ile nam wiadomo — będą odpowiadały również w głównych zarysach poglądom Kół kierowniczych stronnictwa demokratyczno-narodowego, jakkolwiek Kola te ostatecznej uchwały w tej sprawie jeszcze nie powzięły.

Podzielamy zupełnie przekonanie autora o konieczności takiej reformy wyborczej sejmowej, któraby nie ustępowała pod względem demokratyzmu reformie wyborczej parlamentarnej, a w każdym razie wychodziła daleko poza dotychczasowe projekty klubu demokratycznego w Sejmie.

Podzielamy również zapatrywanie autora, że punktem wyjścia tej reformy powinno być zastąpienie dotychczasowych posłów z kuryi miast i mniejszych posiadłości co najmniej 106 posłami, wybieranymi na wzór posłów do parlamentu drogą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, i że sposób wyboru tych posłów, oraz podział na okręgi wyborcze możnaby na razie, celem przyspieszenia reformy, oprzeć na zupełnej analogii postanowień ordynacji wyborczej do parlamentu, jakkolwiek niektóre szczegóły tych postanowień dalekie są naszym zdaniem od doskonałości.

Podzielamy wreszcie zapatrywanie autora, że Sejm, jako ciało, nie mające Izby wyższej, a dodajmy nadto, jako ciało nietylko ustawodawcze, lecz także administracyjne, nie może się składać wyłącznie z posłów wybieranych przez równe, powszechne i bezpośrednie głosowanie, lecz musi mieć oprócz tego — i to mniej więcej w tym stosunku liczbowym, jak autor proponuje — zapewnioną reprezentację tych sfer społecznych, które w powszechnym głosowaniu nie mogą się ubiegać o mandaty lub nie mogą liczyć na ich zdobycie. Do tych sfer należą przede wszystkim sfery, reprezentowane przez dotychczasowych wrylistów, na których zatrzymanie — zupełności z autorem się godzimy. Sądzymy również, że pod pewnymi warunkami możnaby się zgodzić na pozostawienie, a nawet nieznaczne pomnożenie dotychczasowych posłów z Izby handlowych i przemysłowych.

Natomiast żadną miarą nie możemy się zgodzić — z powodów, przedstawionych obszerniej przez pana W. J. w broszurze „O reformie wyborczej”, wydanej przed rokiem nakładem stronnictwa — na proponowane przez autora pozostawienie dotychczasowej kuryi wielkiej własności; — o ile nam wiadomo — nawet nie wszystkie stronnictwa konserwatywne będą przy utrzymaniu tej kuryi obstawały. Nie mogliśmy się nawet zgodzić na zastąpienie tej kuryi — jak to z pewnych stron było proponowane — kuryą najwyżej opodatkowanych, która byłaby również tylko kuryą uprzywilejowanych jednostek, jakkolwiek na szerszej podstawie opartą. Sądzymy, że posłowie tej kuryi mogą i powinni być zastąpieni tylko posłami, wybieranymi przez osoby prawne, a mianowicie albo przez reprezentację zawodową albo też przez organy samorządu terytorialnego, tj. przez Rady powiatowe i Rady miejskie stolic. Którą z tych dróg obrać, to na razie pozostawiamy nierozstrzygniętem.

Nakoniec musimy uzupełnić wywody autora w je-

Lebourg jest sumienny bankier, i zawsze bankier, nawet wtedy, kiedy filozofuje na temat bankructwa odziedziczonych ideałów u kochanka swojej córki. Ten „filozoficzny” ustęp jest naprawdę złotem w ustach tego bydlęcia, które trudno winić za to co robi i mówi, bo taki zawsze on był i inny być nie może.

„Bo i cóż to jest śmierć? Coś, czego nie znamy, o czem najmniejszego nie mamy wyobrażenia. Cóż więc za szaleństwo mieniać dobrowolnie rzecz pewną, dla niepewnej, ważyć się na tak ryzykowny krok w przepaść?”

Kupować niepewne akcje? Żaden solidny bankier niema nic do czynienia z poezją ani domem waryatów. Tak doskonale maluje się w tej chwili śmiertelny strach na jego twarzy, że znać, jak po niej pełza.

I dlatego ten Lebourg jest w sztuce Bernsteina autorem najlepszej bezwarunkowo sceny, prawdziwej do drżenia, ohydnej do wstrętu. Kochanek jego córki oświadcza mu, że za chwilę kilka palnie sobie w łeb. Lebourg błyskawicznie kombinuje: jeśli ten potomek szlacheckiego rodu będzie żył, zrobi się skandal. Lebourg na lat kilka będzie odsunięty od towarzystwa i zapłaci sześćkroć sto tysięcy; jeśli się młodzian zastrzeli, będzie córka konać długi czas z męki i bólu, czyli z dwójga złego, lepsze sześćkroć i ukorowane towarzystwo. Więc Lebourg rozkładając ręce na temat: niech się dzieje wola nieba, wysuwa się z pokoju, niby powoli, a bardzo prędko, aby się młodzian nie rozmyślił i nie zechciał przypadkiem przyjść do przekonania, że lepiej może będzie nie ważyć się na „ryzykowny krok w przepaść”.

Ta jedna scena robiłaby sztukę, gdyby sztuka niczego więcej nie miała w sobie, tak jak jedna właściwie scena, pointa „Interesu interesem” Mirbeau’a, czyni sztukę

dny jeszcze bardzo ważnym kierunkiem. Wedle dotychczasowej ordynacji wyborczej sejmowej — w przeciwieństwie do parlamentarnej — korzysta z prawa wyborczego na mocy cenzusu podatkowego lub osobistej kwalifikacji także bardzo znaczna liczba kobiet, które głosują za pośrednictwem swych mężów, a w kuryi większych posiadłości nawet przez pełnomocników; praktyka rozszerzyła to prawo faktycznie o tyle, że także i w niektórych okręgach wiejskich przyznała kobietom niezamężnym prawo głosowania przez pełnomocników. Uważalibyśmy więc za nieprawidłowość, gdyby demokratyczna reforma wyborcza miała tym kobietom prawo wyborcze, już posiadane, odebrać. Sądzymy przeto, że nowa ordynacja wyborcza sejmowa powinna co najmniej pozostawić prawo wyborcze (w okręgach, wybierających owych 106 posłów) wszystkim kobietom, odpowiadającym dotychczasowemu cenzusowi podatkowi lub osobistej kwalifikacji z kuryi III. i IV. i przyznać im wyraźnie prawo głosowania przez pełnomocnika, albo też — zrywając z dotychczasowymi cenzusami — rozszerzyć to prawo na wszystkie kobiety, odpowiadające pewnemu minimalnemu cenzusowi inteligencji. Będzie to zarazem ten jeden ważny i z autonomicznego stanowiska pożądany punkt, w którym ordynacja wyborcza sejmowa będzie szerszą i demokratyczniejszą od parlamentarnej.

Twardy kark.

Wiedeń, 12 grudnia.

(A) Uchwała komisji reformy wyborczej austriackiej Izby panów, — oświadczająca się za pluralnością systemu wyborczego i za ograniczeniem prawa korony na punkcie nominacji nowych członków Izby panów („numerus clausus”) i wytworząca łączność pomiędzy owym „numerus clausus” i reformą wyborczą, jest bardzo znamiennym wypadkiem w dziejach polityki wewnętrznej austriackiej. Znamienym nie z tego powodu, że owa uchwała przyszła do skutku. Lecz dlatego, że zapadła znaczną większością głosów. Przeciwno pluralności oświadczyło się tylko pięciu członków, wśród nich baron Chlumecky; przeciwko instytucji, zwanej „numerus clausus”, tylko baron Chlumecky, który całą karierę polityczną i osobistą zawdzięcza faktorowaniu w literalnym znaczeniu tego słowa na korzyść maskowanego absolutyzmu.

I jakkolwiek niejednemu wyda się to na razie paradoksem, nie ulega wątpliwości, że owo głosowanie w komisji reformy wyborczej Izby panów jest w gruncie rzeczy protestem przeciwko maskowanemu absolutyzmowi, jest dowodem, że nawet owe ekscelencje i owi hrabiowie mają już wyżej dziurek w nosie lekceważenia systematycznego austriackiej Rady państwa, lekceważenia, na które sobie w ostatnich latach już byle generał pozwala.

Zarejestrujmy tylko kilka faktów!

Minister wojny generał Pitreich zawiera z gabinetem węgierskim układ w sprawie rozdziału dostaw dla armii ogólnej. Poinjamy tutaj okoliczność, czy ów układ jest dla krajów, reprezentowanych w Radzie państwa korzystnym albo szkodliwym. Bierzemy pod uwagę jedynie stronę formalną. Układ o rozdział dostaw dotyczy obu rządów i obu parlamentów: austriackiego i węgierskiego. Tymczasem minister wojny wcale się nie troszczy ani o rząd austriacki, ani o parlament tegoż państwa. Prowadzi układy z gabinetem węgierskim i kończy je, a dopiero po tem sfinalizowaniu zawiadamia o fakcie dokonany ministrów austriackich. Ci protestują dosyć miękko. Minister wojny rzuca protest

tę w swym rodzaju doskonałą. Lecz poza tą wyborną sceną ma „Bakarat” dobrą sceniczną robotę, zręczność w układaniu sytuacji, która zupełnie prosta i w założeniu naiwna, staje się wskutek tego ogromnie zajmująca.

Dowodem przyjęcie u publiczności, niezwykle przychylnie. Publiczność nasza, popsuta najwidoczniej ciągłym sypaniem jej pod stopy premier, ma popsute podniebienie i zaczęła w ostatnich czasach zbyt pobieżnie przechodzić do porządku — wieczornego tym razem — nad każdą wystawioną sztuką, bez wsluchania się w nią i bez wglądnięcia w nią. Czekano to z kolei rzeczy i sztukę Bernsteina, lecz pokazało się, że łatwiej u publiczności o kaprys, niż o bilet na „Bolesława Śmiałego”. „Bakarat” się podobał, zajął, kto wie, może nawet wzruszył. Akt trzeci krótki, szybki, zajmujący, tak, że nawet nie ze wszystkim potrzebne przedśmierne gadanie bohatera, nie wydaje się błędem zbyt ciężkim. Najlepszy z trzech aktów sztuki, bo pierwszy ma swoją „ekspozycyjną” za długą scenę dialogu, podczas której cały zamek musi zamrzeć, aby nikt jej nie przeszkadzał, drugi jest efektami nieco przeciążony. Lecz dialog taki żywy i barwny, że widz tego wszystkiego nie dostrzega, tembardziej, że gra aktorska była doskonale przygotowanym koncertem. Przepyszny był zespół: Trapszo, Fiszer i Wostrowski.

Trzeba było tysiąc szczegółików wymyśleć, aby uwypuklić nie bardzo ciekawą postać, którą odgrywała p. Trapszo. Mnóstwo dopełnień, mnóstwo dodatków; trzeba było mnóstwa skal; od gry wytwornej, od pływania w salonowej atmosferze do efektów brutalnych; od szeptu miłosnego do przejmującego krzyku i całego szeregu innych.

ministrów austriackich do kosza; ministrowie węgierscy w chwili stosownej ogłaszają treść układu w Izbie poselskiej własnego sejmiku, dodając, iż jest to zwycięstwo nad Austrią.

Dlaczego minister wojny lekcewał sobie protest ministrów austriackich? Bo wiedział, że wystarczy, aby słówkiem jednym się poskarżył, a robiący mu trudności minister austriacki dostałby dymisy, ministrem zamianowanoby innego biurokrate, który zrobiłby wszystko, coby mu kazano. Parlament austriacki przyjąłby to ulegle i nie pisałby ani słówka...

Minister spraw zagranicznych, baron Aehrenthal, bawiąc teraz w Budapeszcie, uznał za stosowne złożyć wizytę każdemu z trzech klubów, należących do koalicji, przedstawiał się posłom i rozmawiał z nimi o polityce zagranicznej oraz o sprawach, należących do jego wydziału. Był to nie tylko objaw grzeczności towarzyskiej, lecz przede wszystkim akt polityczny, zadokumentowanie wobec świata, że minister spraw zagranicznych jest ministrem węgierskim, uznaje znaczenie wysokiego sejmiku węgierskiego, przypisuje wagę dużą wejściu w stosunki osobiste z stronnictwami, tworzącymi koalicję, czyli — w wypadku niniejszym — większość Izby poselskiej.

Tenże sam baron Aehrenthal pierwaj po nominacji był w Wiedniu, niż w Budapeszcie. Czy zadał sobie trudu udania się do klubów Izby poselskiej parlamentu austriackiego. Koło polskie utrzymuje lokal klubowy oficjalny w jednym z hotelów śródmieścia. Posiowie polscy są tak samo ludźmi dobrze wychowanymi, jak posłowie węgierscy, mają dużą wiedzę polityczną i dużo talentów w swych szeregach. Zasługiwali tedy całkowicie na taki sam dowód kurtuazji ze strony barona Aehrenthala, jaki złożył on stronnictwom węgierskim w Budapeszcie.

A przecież pan minister ani myślał odwiedzać stronnictwa parlamentu austriackiego. Dlaczego? Bo się ich ani boi, ani potrzebuje. Wie, że uchwałą jego budżetu, ani słówkiem nie zgani systemu tajenia polityki zewnętrznej z pomocą bezbarwnych, śmiesznych „ex posés”.

Takich przykładów lekceważenia rządu austriackiego, parlamentu austriackiego, konstytucji austriackiej można przytaczać szeregi długie. W polityce osłoga powagę tylko ten, kto umie robić trudności i ma siłę, aby skłonić stronę przeciwną do proszenia o kompromis. Takiej taktyce holduje Sejm węgierski. Ma twarde kark.

Uchwały komisji reformy wyborczej Izby panów nie należy uważać za ostatnie słowo w tej sprawie. Sądzymy, że nawet członkowie komisji są zdania, jako w pełnej Izbie panów otworzy się droga kompromisu, umożliwiającego dojście reformy wyborczej do skutku. Lecz wobec ciągłego, oburzącego pomiatania parlamentem austriackim chcieli dowiedzieć, że i oni mogą się zdobyć na twarde kark. Chcą zaznaczyć, iż nie są zwykłymi automatami do głosowania stałego w myśli życzeń z góry, lecz posiadają własne zdanie.

WALKA z dziećmi polskimi.

Lży dzieci i przekleństwo matek.

„La Prusse est vaincue par les larmes des enfants et la malédiction des mères — Prusy są zwyciężone łzami dzieci i przekleństwem matek!”. Oto prawdziwie wspaniałe w swym patosie słowa, w jakich się dziś pisze o sprawie polskiej z powodu strajku szkolnego w Po-

Trzeba było rutyny i talentu. Siłą jednego i drugiego stworzyła p. Trapszo jedną z najpiękniejszych swych postaci; bez najmniejszego zarzutu, bez jednego błędu. Sceny niektóre trzeciego aktu były zagrane mistrzowsko; w jednej musi artystka jednym tylko ruchem powiedzieć widzowi bez słowa, jaką ofiarę poniosła w celu zdobycia pieniędzy. P. Trapszo wstrząsnęła się całą siłą i z taką odrazą, z takim obrzydzeniem usiłowała dotknąć siebie rękoma i nie mogła tego uczynić, że się zrozumiało w tej chwili, że przychodzi z mieszkaniem dawnego swego narzeczonego, który ma pieniądze, a „niczego nie robi za darmo”. W ostatniej scenie za tę długą chwilę milczenia po usłyszeniu strzału — nie mam dla p. Trapszo słów pochwały. Trudno je znaleźć również dla p. Fiszera, gdyż to był „majstersztyk” gry aktorskiej, pysznej gry, w której nieporównane oczy Fiszera miały rolę ogromną. Nie było drobnostki, aby jej Fiszer nie ukazał, nie powiedział ruchem, lub oczyma.

Trzecim z tej doskonałej trójki był Wostrowski, któremu można było robić zarzuty zawsze — za wczorajszą rolę ani jednego. Nie wypadł z tonu ani chwilę, rolę papierową ożywił, tak, że drgała silnie.

Jaworski i Antoniewski, Otrembowa, Karszo, Orczyńska, uczynili co do nich należało. Szobert był zbyt dobroduszny „jadowity człowiek”, Kliszewski ma do karykatur małą słabość.

Tłumaczenie sztuki staranne, literackie i piękne. Rzecz niezwykła: nic nie załatwiała ani lwowskim, ani żadnym innym dyalektem.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.



MAKS MENKES
Lwów
optyk i mechanik

Jagiellońska 3
(koło Kasy Oszcz.)

poteca swój nowo zarozony
Skład przyborów optycznych
i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystęp-
niejszych cenach



WARSTAT REPARACYJNY.
Urządzanie dzwonek elektrycz-
nych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia załatwia się bez-
zwłocznie 446

znańskiem w prasie paryskiej, tak obojętnej do niedawna dla nas Polaków.

Słowa te napisał w dzienniku „L'Echo de Paris“ jeden z najwybitniejszych dziennikarzy francuskich, p. Henri de Noussanne, a nazwisko jego warto podkreślić sobie jako jednego z najpierwszych i najlepiej zasłużonych około naszej sprawy.

P. Henri de Noussanne, który jest doskonałym znawcą spraw i stosunków w Rzeszy niemieckiej, nie raz już zabierał w „Echo de Paris“ głos w sposób, który zwracał uwagę opinii europejskiej, a sylwetki cesarza Wilhelma i neurastenicznej jego polityki, kreślone przez p. Noussanne, były powtarzane przez wszystkie niemal dzienniki, a między innymi i w naszym piśmie.

Obecnie p. Henri de Noussanne drukuje w swoim piśmie szereg artykułów, podających wyniki ankiety, przeprowadzonej poprzednio przez niego, w Berlinie i na miejscu „w kraju Kościuski“, jak się autor wyraża.

„W ciągu tej podróży — pisze p. Noussanne — przeżyłem chwile silnego i niezapomnianego wzruszenia. Trzymałem w moich rękach rączki malców, skatowanych uderzeniami kija pruskich nauczycieli, dotykałem ramion wiatłych, pokrzytych podbiegłymi krwią sińcami i zakrwawionych główek jasnowłosych. Czulem więc bezpośrednio na sobie ciężar barbarzyństwa feudalnego, które pod maską nowożytną, w rzeczywistości jest formą z przed trzech wieków, a która jest anachronizmem i hańbą w pośród świata cywilizowanego!“

I p. Noussanne stwierdza, że wszelkie te barbarzyńskie zabiegi rządu pruskiego są bezsilne. „Cała elita — pisze — od takiego człowieka, jak Czartoryski, do takiego, jak Sienkiewicz, wykazała mi odradzanie się Polski“. A zjawisko to proteuszowego narodu, który po stu latach niewoli jest silniejszym tylko, nasuwa autorowi francuskiemu następującą uwagę...

„Z końcem 18 wieku siedm milionów ludzi, podzielonych i osłabionych, było rozdartych na trzy zagony zwyciężonych i wydziedziczonych ze swej narodowości. Dziś jest ich więcej, niż dwadzieścia milionów i czują się silnymi, ponieważ są kwiatem rasy słowiańskiej, przychodzą do poczucia swej potęgi i swego posiadnictwa“.

„Świadectwa najmniej przygotowanych — pisze dalej p. Noussanne — najmniej oczekiwane, zebrane w pośród ludu, potwierdziły mi to zmartwychwstanie, którego zwiastunem jest niepowodzenie germanizacji w Poznańskiem. Owóż Prusy chcą za każdą cenę stłumić okrzyk tej części Polski, którą uciskają, „ale jest już za późno“ — i tu następuje wspaniały zwrot, wzięty przez nas za motto na czelu artykułu — bo „Prusy są zwyciężone łzami dzieci i przekleństwem matek“...

Sprawozdanie ze swej ankiety p. Henri de Noussanne rozpoczyna interwiewem z polskim posłem do parlamentu niemieckiego hr. Mielżyńskim. Prawdziwie powieściopisarska barwność przy prawdziwie francuskiej zwięzłości tego interwiewu, każą się spodziewać, że ankieta p. de Noussanne będzie szeregiem najlepszych ar-

tykułów, jakie się z powodu strajku działwy szkolnej w Poznańskiem pojawiły w całej prasie europejskiej, nie wyjmując i prasy polskiej.

Zaraz na początku w jednej zgrabnej scenie zawiera sylwetkę hr. Mielżyńskiego; mianowicie powiada, że zastał go w... pracowni malarzkiej z pędzlami i paletą w ręku przed rozpoczętym obrazem.

„Przybyłem do polityka — powiada p. Noussanne — a wpadłem na artystę. I oto tłumaczę sobie jego ogień, jego porywy szlachetne i to dlaczego nazywają go w Poznańskiem „czerwonym hrabią“.

I tak pomiędzy p. de Noussanne, a hr. Mielżyńskim, którzy, jak się pokazuje, są dawnymi znajomymi, nawiązała się rozmowa, prowadzona z jednej strony z wielkim zapalem przez hr. Mielżyńskiego, a z drugiej z wielką zręcznością w stawianiu pytań i doskonałą widocznie znajomością jej terenu ze strony p. de Noussanne.

A więc, idąc za pytaniami p. de Noussanne hr. Mielżyński przedstawił mu jakich podstępów muszą używać nawet posłowie do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego aby porozumieć się z wyborcami, aby móc prowadzić agitację.

„Robię — powiada hr. Mielżyński — jak moi inni koledzy polscy, którzy nie przemawiają publicznie jak pod osłoną prawa, pozwalającego przed wyborcami na przedstawianie naszej działalności parlamentarnej... Oto co powiedziałem w Reichstagu... Oto co powiem w Reichstagu“.

„...Często choć nie powiem ani słowa, które nie byłoby legalne, wazę, jak komisarz brutalnie interweniuje: —

— W imieniu prawa zgromadzenie jest rozwiązane!

— Z jakiego powodu mój panie?

— Bo czuję do czego pan zmierza.

— Aha, pan czuje? A cóż takiego mianowicie pan czuje?

— Nie dysputujmy panie posle! Ja czuję również co jest w milczeniu tego audytorium, w jego uwadze, w jego spojrzeniach... Zandarmi! rozpędzić zebranie“.

Stwierdziwszy przy tej sposobności, że „prawo konstytucyjne, które przyznaje każdemu swobodę słowa“ wobec Polaków „martwą literą“, że rząd pruski nie pozwala Polakom nawet na „własny dach“, niedopuszczając do wzniesienia przez nich budynków mieszkalnych, zatrzymawszy się chwilę nad bezsilnością komisji kolonizacyjnej, wyzyskiwanej tylko przez Prusaków, dla których „patryotyzm to pieniądz“, pan de Noussanne przechodzi do ostatecznych konkluzji rozmowy, którą hr. Mielżyński zamyka słowami:

„...Wiem to i czuję, że dusza polska, niematerialna, wymknęła się rozbiorem. My nie jesteśmy trzema odłamkami narodu; my jesteśmy jednym wspólnym cierpieniem i jedną niesprawiedliwością. Lekcja była straszna, ale skuteczna. Wspólność cierpienia odbudowała naszą jedność moralną. Despotycznie rozdzieleni, mamy przecież jedną tylko nadzieję i jedną wolę“...

Wrażenie mowy ks. Jażdżewskiego.

Dopiero teraz, w tydzień po interpelacji, zaczyna ogół prasy polskiej i społeczeństwa polskiego poddawać baczniejszej ocenie ostatni występ berlińskiego Koła polskiego. I wszystkie odłamy opinii zgodnie podnoszą, że wybranie ks. prałata Jażdżewskiego rzecznikiem nietylko Koła, ale przedewszystkiem całego ludu polskiego przed obliczem Europy było wysoce nieszczytliwe. Dziś rozczarowanie jest ogólne. Ks. Jażdżewski należy jeszcze do pokolenia, które paktowało, które nigdy nie potrafiło ani energiczniej wystąpić, ani ostrzejszego użyć tonu, a to było wobec obecnej postawy rządu pruskiego konieczne. Ks. Jażdżewski sam zaproponował Kołu, że będzie uzasadniał interpelację, a ono zgodziło się w nadziei, że w ciągu dyskusji zabiorą również głos zwolennicy ostrzejszego tonu.

Najpoważniejsze dziś w zaborze pruskim pismo codzienne „Kurier Poznański“, tak charakteryzuje przemówienie ks. Jażdżewskiego:

„Zamiast wertować stare, martwe szpargały, porzucając od Landrechta, należało argumentów zaczerpnąć z życia, ze zbolalej duszy ludu naszego, z krwawiącego serca dzieci szkolnych. Zamiast myśli słuchaczów prowadzić na wydeptane, nudne drogi argumentacji logiczno-prawniczych z przed stu laty, należało ją wieść na nowe drogi krzyżowe maleńkich obrońców świętej sprawy, na plac naszej walki szkolnej. Zamiast wedle starej metody prawić długie, oschłe wywody, które trudno inaczej nazwać jak politycznym antykwaryatem, należało dać barwny obraz kipiący życiem, malujący jaskrawo całą dolę i niedolę ludu polskiego.“

„Ks. prał. Jażdżewski nie zrozumiał, czego wymaga chwila w parlamencie, nie odczuł, czego wymaga chwila w kraju. Bebel podziwiał samoobronę ludu polskiego, Alzatzczyk wyciągał dłoń powitania do polskich rodziców i polskich dzieci, a ks. prał. Jażdżewski, skoro dotknął bezpośrednio tematu strajkowego, wikłał się w zastrzeżenia i „ubolewania“. A przecież należało raczej wypowiedzieć swoje najwyższe uznanie ludowi polskiemu, że mimo wszelkich szykan i prowokacji tyle zachowuje zimnej krwi.“

Chwilami miało się wrażenie, że mówi człowiek stojący poza społeczeństwem“.

Obecny stan żmudy szkolnej.

Rząd pruski złożwszy bardzo stanowczą deklarację w czasie „debaty polskiej“ w parlamencie, jest w kłopotcie, co począć ze strajkiem szkolnym. W sprawie tej odbyła się onegdaj konferencja u naczelnego prezesa Prus Zachodnich, w której uczestniczyli także z ministerstwa oświaty radca Fischer. Radzono długo, ale niczego nie wymyślono; konferencja doszła tylko do pocieszającego wniosku, że strajk stanowczo słabnie.

Są to oczywiście miłe złudzenia. Żmuda szkolna nie szerzy się już tak żywiołowo, jak niedawno jeszcze, ponieważ ogarnęła oibrzymia większość miejscowości polskich. Mimo to co dzień nadchodzą wieści o wybuchu strajku szkolnego w uśpionych dotąd osadach pol-

90

ALINA ŚWIDERSKA.

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Machnęła ręką niecierpliwie.

— Mój Boże, będziemy się bawili w takie frazesy!

— To nie frazes, pani... I nie mam nawet żadnego stanowiska...

— Ale będzie je pan miał.

— Kiedyś tam...

— Więc cóż pan myśli? Że czekać nie potrafię? Spojrzała na niego przytem wilgotnymi oczami.

On potarł ręką czoło, jakby się obawiał, że wciąż jeszcze jest nieprzytomny.

— Pani tak mówi, jak gdyby...

— ...Jak gdyby pan kochała... — dokończyła odwracając się. — To pan zmusza mnie mówić takie... „brzydkie słowa“ — zażartowała.

Nie miała jasnego pojęcia, co się potem stało. Czula tylko, że ją po rękach całuje. Trwało to dosyć długo, nareszcie Norak poszedł wypić duszkiem ze trzy szklanki wody.

Marytka wyglądała, jakgdyby także potrzebowała orzeźwienia. Ale kobiety zawsze w takich razach prędzej przychodzą do siebie. Postała chwilę, potem rzuciła roztargnionym wzrokiem po pokoju i powiedziała rezolutnie:

— Nie możemy tu przecież zostać... Proszę mnie odprowadzić do domu.

XI.

— No, Janio, gość, jak się masz. Spadłeś razem z pogodą. Siadaj, opowiadaj co w armii słyhać.

Pan Ładowski siedział na przyzbie i patrzył na grządkę, na których zaledwo pączkowały kwiaty. Szpaki, jak zawsze, fruwały mu dookoła głowy. Sad dopiero kwitnąć zaczynał.

— Na świętego, na Wojciecha.

U nas w polu już pociecha,

Ale w górach ledwie taje

I zaledwo jar nastaje

A na Świętki, na Zielone

Szumia majem świeże lasy... a u nas na Litwie nawet i tego niema. Gdzież ten maj? — i Janio rozejrzył się wokoło i pokiwał smutnie głową.

Rzeczywiście późny kliniat litewski ledwo się budzić zaczynał. Teraz, w pełni maja, drzewa i krzewy były dopiero osypane drobną zielenią, a topole nadwiślańskie sterczały jeszcze suchymi badyłami. Słowik, nie troszcząc się o to, wyśpiewywał na całe gardło nawet w godzinach popołudniowych.

Diadzio odsunął trochę swój kapelusz rembrantowski, pokryty przykrą dla oka, zielonawą patyną starożytności i popatrzył na młodego człowieka.

— Ależ mizernie wyglądasz. Chory byłeś chyba?

— Diadziu, spać nie mogę — skarżył się tamten jak dziecko — im więcej się zmęczę, tem gorzej śpię. Sam już nie wiem doprawdy co robić... Jest jakaś legenda indyjska o braminie, który obciął sobie powieki i rzucił precz od siebie, żeby mu nie przeszkadzały czuć i myśleć o rzeczach wiecznych. Gdybym wiedział gdzie ten bramin podział swoje powieki, poszedłbym je pozbierać, możeby mi pomogły zasnąć.

— To źle — powiedział diadzio i wpatrzył się przed siebie. — Ale obaczysz, tutaj spać będziesz — odezwał się po chwili rażnym, przyjaznym głosem — w Rusaliszkach wypisz się za wszystkie czasy.

poleca następujące wyroby własne: PETROGEN „JAHRA“ wyśmienity środek do konserw. włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.

„JAHRA“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, dezynfekuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerczy.

— W tym pustym domu?... Och, nie! — i Janusz wzdrygnął się z przykrości.

— Czemże ciebie potraktować, ha? Herbaty nie dam, kiedy masz nerwy. Mleka przynieść chyba prosto od krowy. Karu...

— Nie, diadziu, nic mi nie trzeba. Jadłem przed chwilą śniadanie. Kucharz chce mnie widać uczyć całym porządkiem etykietałnym i zastawił mi obiad wieczorny. Niech diadzio do mnie przyjdzie, mój diadziu drogi. Jedzenie tak nie lezie do gardła, kiedy się jest samemu.

— To może i spać je d e n nie lubisz? — zapytał pan Ładowski, patrząc na niego z pod oka.

Ale młody człowiek machnął ręką z wyrazem zupełnej depresji.

— Czemżeś tu nie zajrzał, jak byli rodzice?

— A cóż jest wspólnego między mną i rodzicami? Albo nic do siebie nie mówimy, albo jeżeli jest rozmowa, to najprzykrzejsza w świecie. W takich warunkach najlepiej rzadko się widywać.

Umilkł, a staruszek także się nie odzywał.

— Przyjemnymi tematami rozmowy bawię diadzie. Miałem poco przyjeżdżać, prawda? Ale proszę mi coś powiedzieć. Cóż pisze Marytka?

— Odpowiedź krótka i węzłowata. Nic.

— I do mnie także nie pisała od niepamiętnych czasów. Prawda, że ja parę miesięcy marudziłem z odpowiedzią. Ale to nic nie szkodzi. Znaczą, że jej dobrze. Ot, dzielna dziewczyna! Potrafiła sobie życie urządzić.

— Nieprędko my już ją teraz tutaj obaczym. Popłynęła na pełne morze... Stuchaj, Janio, jak ja będę umierał, musisz ty mi oczy zamknąć. Nikt inny nie chce, żeby mi zamykał, tylko ty, pamiętaj. Młodzi starym do grobu oczy zamykają, a nie inaczej. Taki jest porządek rzeczy.

(C. d. n.)

APTEKA
Fort. GRALEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szczepańska 1

Znane ze znakomitości
Cukierki Kuglera
w Budapeszcie

są do nabycia

u wyłącznego

13773

zastępcy

LEONA PROPSA

w Magazynie papierowym i największym składzie ilustr. kart pocztow. Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea (dom JWP. Brunickiego). Na święta Boż. Nar. i na Nowy Rok specyjal. w kart. poczt. w najw. i najgust. wyborze. Zamówienia z prowincji skutecznie się odwr. pocztą.

„JAHRA“ antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 13489 — kon 1 kor. 20 hal.

„JAHRA“ Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

skich. W Prusach Zachodnich wybuchł w dalszym ciągu strajk w Szlachach, Bochlinie, Starej Rzece, Łązkach, Piecach, Zazdrości, Karlshagen (?), Kruszyń, Łukowie, Trzebuniu, Juskach, Karłowie i Garczyń. W Wielkopolsce podają pisma poznańskie następujące miejscowości, objęte dopiero teraz żmudą szkolną: Żydów, Gorazdów, Ślabencin, Pyrzyca, Strzelców, Kaspral, Kiszew, Dalew, Wąsów, Kobierno i Kostrzyn.

Wobec tego pozostaje rządowi pruskiemu jedyna broń, obecnie z powodu częstego użycia już mocno stępiona: represalia i bojkot. W obwodzie rejencyjnym gdańskim wydała rejencya ostre przepisy przeciw opornym dzieciom, składa z urzędów sołtysów i członków dozorów szkolnych, ponadto pozbawia chleba robotników leśnych, dzierżawców fiskalnych i robotników czasowych, których dzieci strajkują w nauce religii. W powiecie inowrocławskim złożył z urzędu landrat 17 członków dozorów szkolnych, w powiecie tucholskim trzech, w kwidzińskim trzech, a w żnińskim ośmiu. W Poznańskim wydalanie ze służby Polaków, o ile ich dzieci biorą udział w żmudzie szkolnej, stało się między Niemcami nadzwyczaj popularnym hasłem. W Włocławku (pow. wschowski) zagroził dzierżawca wszystkim rzemieślnikom i fernalom dworskim wydalaniem, względnie wypowiedzeniem kontraktów, jeżeli ich dzieci natchmiast nie przerywają strajku. Wydalaniem z pracy zagroziła robotnikom również dyrekcyja kościańskiego zakładu dla obłąkanych. Pedłowi szkoły katolickiej w Ostrzeszowie już wypowiedziano służbę. Podobnie wydano w Dziekanówce po 20 lat służby włodarza. Nawet na właścicielach gospód i restauracji odbił się strajk szkolny, którym z tego powodu w całym powiecie bydgoskim nakazano zamykać lokale już o godzinie ósmej wieczorem.

W ostatniej chwili wstąpił rząd pruski na bardzo niebezpieczną drogę, wytaczając całemu szeregowi księży procesy na podstawie t. zw. „Kanzelparagraphu”. Prześladowanie księży roznieci jeszcze silniej „fanatyzm wielkopolski”, wzmocnił opór szkolny i stworzył dla rządu pruskiego sytuację bez wyjścia. Ale na to rząd pruski, zrywający coraz częściej w walce z dziećmi polskimi z pozorami legalności, już nie zwraca uwagi.

Zjednoczenie narodowe w Królestwie Polskiem.

Porozumienie trzech stronnictw, działających w Królestwie, w celu wspólnego przeprowadzenia kampanii wyborczej, o którym donosiliśmy w swoim czasie telegraficznie, zostało ogłoszone w prasie warszawskiej w następującym komunikacie:

„Usunięcie, o ile możliwości, walk partyjnych przy zbliżających się wyborach do Izby państwowej było oddawna gorącym pragnieniem naszego ogółu. Stworzenie wspólnej organizacyi wyborczej i zjednoczenie w niej zarówno stronnictw, jak i żywiołów bezpartyjnych, musiało być poprzedzone przez porozumienie pomiędzy temi stronnictwami, które do rokowań przystąpić chciały. Nawiązane w tym kierunku w ostatnich czasach układy doprowadziły do porozumienia pomiędzy stronnictwami Demokratyczno-Narodowem, Polityki Realnej i Polską Partyą Postępową. Wszystkie trzy powyższe grupy, nie zrzekając się samoistności swych programów politycznych i społecznych, stanęły na wspólnym gruncie programu autonomicznego oraz solidarności przedstawicielstwa kraju w Izbie państwowej i na tej podstawie porozumiały się co do zasad i zarówno solidarności, jak i jawności obrad Koła polskiego.

„Dzięki temu podstawą dla organizacyi Centralnego Komitetu wyborczego została osiągnięta i czynności przygotowawcze do jego zawiązania już rozpoczęto.”

Porozumienie to jest dziełem i zasługą stronnictwa demokratyczno-narodowego, które, będąc obecnie, jak i za poprzednich wyborów do Dumy, panem położenia, mogło przeprowadzić wyłącznie swoich kandydatów. Dając inicjatywę do zjednoczenia się stronnictw narodowych, podporządkowało stronnictwo nasze swój interes partyjny interesowi narodowemu i umożliwiło utworzenie reprezentacyi polskiej, odzwierciedlającej wszystkie kierunki polskiej myśli politycznej.

„Gazeta Polska” zaopatruje komunikat powyższy szeregiem komentarzy, z których wyjmujemy kilka uwag:

„Idziemy tedy do wyborów społem — godzimy się na wspólne kandydatury i wspólnymi siłami, bez walki wewnętrznej, je przeprowadzamy.

„Czy znaczy to, że zatarły się między nami różnice polityczne, że zaprzestajemy walki o przekonania i o dążenia, którą dotąd prowadziliśmy? Nie, różnice te, jak powiadamy wyżej, dziś raczej zaostrzają się i uwydatniają. Bo z kimże to idziemy razem?... ”

„Pominiemy t. zw. żywioły bezpartyjne, przedstawiające dużą różnorodność odcieni, nieorganizowane, a stąd nie mogące się stronnictwom należycie przeciwstawić. Zresztą w przeważnej liczbie zbliżają się one bardzo do demokracji narodowej, dlatego, że to stronnictwo, oparte na wszystkich warstwach społeczeństwa, najbardziej się zbliżyło do syntezy narodowych dążeń. Dwa stronnictwa, które obok demokracji narodowej

biorą udział we wspólnej akcji — to stronnictwo polityki realnej i polska partya postępową.

Jeszcze niedawno ze stronnictwem polityki realnej nie mieliśmy żadnego powodu do walki, gdyż w okresie panującej w kraju anarchii było ono całkowicie biernie. Stanowiąc grupę „par excellence” kontrewolucyjną, zostawiało ono demokracji narodowej cały ciężar walki z tą niszczącą kraj rewolucyą, usuwało się od współdziałania z nią, ale nie miało żadnego powodu się jej przeciwstawiać. Dziś, właśnie w czasie porozumiewania się przedwyborczego, starliśmy się z niem ostro na gruncie kwestyi „wywłaszczenia” — nie dlatego, aby w tej kwestyi uwydatniły się między nami jakieś głębokie, zasadnicze przeciwieństwa, ale dlatego, że wysuwając ją, chciało ono dać od kraju, a przynajmniej od większej posiadłości rolnej naszemu przyszłemu poselstwu „mandat impératif”, przeciw któremu zawsze tak występowało. Taki mandat skrepowałby ruchy naszej reprezentacyi, rzuciłby ją w objęcia prawicy rosyjskiej w Izbie — tej prawicy, która nieprzyjaźnie zachowuje się wobec naszych żądań autonomicznych; z nią zaś razem, w pewnych warunkach Koło nasze bardzo łatwo mogłoby się znaleźć w obozie rządowym i zejść z gruntu tego programu autonomicznego, w imię którego nasze przedstawicielstwo wybieramy. My zaś, po za żądaniem autonomii, nie chcemy naszych posłów żadnymi mandatami imperatywnymi kępować, nie chcemy Kołu z góry żadnych narzucać sojuszów, pozostawiając mu zupełnie wolną rękę co do wyboru dróg, jakie mają być do urzeczywistnienia naszych żądań autonomicznych doprowadzić. To starcie ze stronnictwem polityki realnej nie jest pierwszym i niezawodnie nie jest ostatnim, ale jest ono starciem między dwoma stronnictwami polskimi, które walczą ze sobą na gruncie polskim, nie przenosząc tej walki na teren obcy, na którym solidarność narodowa obowiązuje.

„Polska partya postępową reprezentuje na gruncie naszym polityczny radykalizm, na który się nie godzimy, który uważamy w naszych warunkach pod wielu względami za szkodliwy. Ale nie możemy być tak wyłącznymi, żebyśmy uważali, iż w polskim społeczeństwie miejsca na radykalizm niema lub że ktoś, będąc radykałem, przestaje być Polakiem. Nieraz też będziemy zmuszeni walczyć z dążeniami tego stronnictwa, którego sama koncepcya istoty narodowego bytu kłóci się z naszą. Ale dopóki ta walka zamyka się na wewnątrz, na gruncie polskim, dopóki się nie przenosi na grunt obcy — mamy jedną rzecz wspólną, tj. Polskę naszą samodzielną narodową, odrębność polskiego ustroju, o którą na zewnątrz wspólnie walczyć musimy.

„Zjednoczenie tedy narodowe, którego początek mamy w organizacyi Komitetu Centralnego, którego dalszym wyrazem będzie solidarne Koło polskie, nie oznacza wcale zawieszenia broni w wewnętrznym ścieraniu się kierunków, dążeń, programów — oznacza ono tymczasem tylko łączność w walce o prawa narodowe na obcym gruncie. Gorącym naszym pragnieniem jest, ażeby wyraziło się ono w poważnych, dobroczynnych skutkach i na wewnątrz — nie w zatargu indywidualności politycznych, nie w zaniku wewnętrznej walki o idee, o dążenia, wynikające ze szlachetnych pobudek najlepszego służenia ojczyźnie, ale w usunięciu z tych starć pierwiastków niepotrzebnych, niekulturalnych i nieetycznych. Niech walczą ze sobą idee i dążenia, a nie ludzie i związki, niech walczą w sposób nie rozrywający tych węzłów, które łączą nas, jako synów jednego narodu, niech wreszcie walczą w sposób, odpowiadający godności narodu, mającego tysiąc lat przeszłości politycznej.

„Wspólne działanie nazewnątrz musi nas pod tym względem podnieść.

I dlatego witamy zawiązanie Komitetu Centralnego, jako podwójne zwycięstwo — polityczne i moralne. Nie zwycięstwo tego lub innego stronnictwa, czy też bezpartyjności nad partyjnością, ale zwycięstwo Polski nad nami wszystkimi. Przed tym zaś zwycięzczą wszyscy musimy pochylić głowy”.

W sprawie pastwisk leśnych.

(Dokończenie).

Zasadniczym błędem autora artykułu „W żywotnej sprawie” jest wyobrażenie, że pastwisko jest niezbędnym, najgłówniejszym, ba, prawie jedynym środkiem utrzymania inwentarza!... Powiada on, że „cały inwentarz pasie się faktycznie na 750.313 ha pastwisk, ha i polonin”, co oczywiście doprowadza go do wniosku, że cały ten inwentarz żyje raczej powietrzem, bo pastwisk tych wystarczyłoby zaledwie na wyżywienie 450.000 sztuk dużego inwentarza!

Przytem zauważyć trzeba, że obliczenie to niema żadnej podstawy, gdyż miernego już pastwiska liczy się $\frac{3}{4}$ ha na krowę o 400 kg wagi, podczas gdy autor przyjmuje na naszą krowę 1.8 ha. Śmiało więc można obliczoną ilość sztuk podwoić.

Wedle takich wyobrażeń najbardziej ogłodzonemu powinienby być inwentarz wielkiej własności, gdyż liczy on przynajmniej 30 prc. ogólnej liczby, podczas gdy przestrzeń pastwisk tabularnych wynosi tylko $15\frac{1}{2}$ prc. ogólnej przestrzeni pastwisk i polonin! Jeszcze gorzej przedstawiałyby się stosunki Ślązka, Czech i Moraw, gdzie wszystkich pastwisk w stosunku do przestrzeni jest o połowę mniej niż w Galicyi. O upadku tamtejszej

hodowli jakoś jednak nie nie słychać; koni, co prawda na ilość jest tam znacznie mniej, ale za to w bydle Czechy np. przewyższają Galicyę o 14 prc. na jednostce przestrzeni produktywnej, nie mówiąc już wcale o jakości. A bodaj że nasza jakość zależną jest w pierwszym rzędzie od znaczenia, jakie przypisujemy pastwisku!... Wieśniakowi, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, wydaje się, że bez pastwiska obejść się nie można; wypędza tedy bydło na pastwisko, na którym z czasem wydeptana trawa niemal całkiem rosnąć przestaje, ogląda inwentarz, a równocześnie i rolę, dla której ginie bezpowrotnie nawóz po drogach i pastwiskach porzucony i azot atmosferyczny, który przez uprawę pasz ściągniętyby został do gleby i zasilal niezastąpionym pokarmem zboża i okopowe. Nie kwestya pomnożenia pastwisk jest najważniejszą dla naszej hodowli, ale kwestya ich podziału takiego, aby od wspólnego używania byli wyłączeni gospodarze, mogący utrzymać inwentarz z roli i łąk własnych — kwestya komasacyi gruntów, od której zawisła wydatniejsza uprawa roślin pastewnych — a wreszcie kwestya regulacyi użytkowania tych resztek pastwisk wspólnych, które pozostaną w użytkowaniu małych gospodarzy. Budzenie apetytu na nowo pastwiska nie leży w interesie włościan; jest to bowiem utwierdzanie ich w przestarzałych szablonach, tamujących rozwój gospodarzy.

Ale przypuśćmy na chwilę za autorem, że w pastwisku jedynie leży zbawienie i że nie mogąc gdzie indziej, poszukać go potrzeba w naszych lasach, to wtedy musimy zadać sobie pytanie, ile na tem rzeczywiście zyskamy?

Nie będę się wdawał w roztrząsanie kwestyi należącej do fachowych leśników, o ile i do jakiej granicy zgadza się wykonywanie pastwiska z dobrem lasu. Chcę tylko zdać sobie sprawę, jaką wartość ekonomiczną zyskalibyśmy w tych nowych pastwiskach?

Autor omawianego artykułu odlicza z ogólnej przestrzeni lasów 25 prc. na młodnik, który musi być przed bydłem chroniony. Pozostałe 75 prc., co wynosi według niego 1,521.210 ha (a powinno być 1,515.159 ha), oddaje na pastwisko i obliczając po 3 ha przestrzeni na krowę, a 1 ha na owcę (podczas gdy zwykle liczy się 8—10 owiec na jedną krowę), dochodzi do liczby 507.000 sztuk bydła rogatego i 1,520.000 sztuk owiec (o koniach i świnich tym razem nie wspomina, a dlaczego taki właśnie upodobał sobie stosunek bydła rogatego do owiec, niewiadomo).

Przeciw takiemu rachunkowi należy poczynić bardzo poważne zastrzeżenia.

Przedewszystkiem z ogólnej przestrzeni lasów wypada na własność nietabularną okragło 20 prc. Chyba nie zechce twierdzić autor, że w lasach nietabularnych za mało dotąd pasie się bydła, w tych lasach, które przeważnie składają się z oddalonych od siebie kęp krzaków, między którymi gdzieś tam sterczy drzewo z umajonym wierzchołkiem, a gołym pniem, świadczącym, że kiedyś był tu las rzeczywiście. Te 20 prc. muszą więc stanowczo być odliczone. Pozostanie tedy 1,621.717 ha lasu, należącego do własności tabularnej.

Ale czy dalej sądzi rzeczywiście autor, że młodnik poniżej 20 lat wieku wraz z rębem siewnym zajmuje w lasach naszych tylko 25 prc. przestrzeni? Wszakże $\frac{1}{4}$ lasów całego kraju zagospodarowana jest niskopiennie! Około 15 prc. całej przestrzeni wypada na las niskopienny młodszy niż 20 lat. Sądzę, że do cyfry przyjętej przez autora, należy dodać co najmniej 10 prc. i wyliczyć tym sposobem od paszenia 35 prc.

W kraju naszym pięćdziesiąt kilka procent lasów przypada na lasy iglaste. Ponieważ w odliczonym na młodnik procencie większy udział miały lasy liściaste jako zagospodarowane w połowie niskopiennie, w pozostałej reszcie zatem na las iglasty przypadnie najmniej około 65 prc. W takim lesie jednak o jakim takim zwarcu trawa rośnie równie dobrze, jak na froterowanej posadzce. Poza tem i część lasów liściastych na pastwisko się nie nada, bądźto z powodu oddalenia, bądź ubogiej lub podmokłej gleby. Wreszcie do pewnych lasów w pewnych okresach, było wchodzić nie powinno, pod grozą zapadnięcia na mocz krwawy. Otóż, postępując bardzo względnie, z tych wszystkich powodów odliczymy, jako nienadające się na pastwisko 40 prc. Razem z poprzednim odliczeniem na młodnik odpada 75 prc. — Niemożna jednak twierdzić, że obecnie lasy wcale na paszę nie są używane. Odnosić się to może chyba do lasów publicznych, których jest $\frac{1}{8}$ część. Ale z lasów prywatnych pewnie połowa używa albo dozwala pastwiska. Wyniosłoby to trzecią część z pozostałych 25 prc. Ale strąćmy z tego tytułu już tylko 5 prc., a postanie nam z lasów tabularnych okragło 20 prc., co wynosi 324,343 ha., niemal tylko $\frac{1}{6}$ część tego, co autor obliczał. Pomijając wszystko inne, sama ta redukcya cyfry redukuje bardzo znacznie ważność sprawy...

Wyobrażam sobie, że autor omawianego artykułu pisząc go, miał na oku jakieś konkretne stosunki, których niedomaganie osobiście — i być może trafnie — zaobserwował. Niestety jednak, zamiast podać ten fakt konkretny, choć tylko lokalny, wdał się w zupełnie chybione uogólnienia i doszedł do wniosków, których ocena ze względu na dobro gospodarstwa społecznego kraju, musi wypaść ujemnie. Byłaby jednak szkoda, gdyby w negatywnej krytyce utonął choćby drobny

13679
HYGIENICZNO-KARLSBADZKA PIEKARNIA
Marcina Czyżeka we Lwowie

zaopatrzy swe sklepy w specjalne pieczywo tak krajowe jakoteż zagraniczne, na nadchodzące **ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA**. poleca specjalne strucle krajowe i zagraniczne, oraz chleb znany pod nazwą „Morawski”, chleb krajowy i chleb Grahama, tudzież sucharki karlsbadzkie. Cena białego pieczywa jakoteż chleba nie zmienia się.

larno myśli pozytywnej i dodatniego czynu. Kto wie czy gdzieś w Galicyi nie istnieją stosunki, do których dążyłby się zastosować w jakiejś mierze wnioski autora...

W krajach górskich, gdzie roli mało, a gospodarstwo opiera się głównie na hodowli, zniesienie serwitutów paszenia musi być przeprowadzone z wielką ostrożnością. Nie można ich spłacić, bo pieniądze nie zastąpią paszy, i nie można ich wykupić ekwiwalentem lasowym, bo drzewem się bydło nie pożywi a wartość pastwiska w takim ekwiwalencie może z natury rzeczy stanowić tylko drobny ułamek pastwiska serwitutowego. Dlatego w Bawarii np. wydano przepis, że służebności pastwiska leśnego wykupywać nie można inaczej jak tylko ekwiwalentem gruntu nie lasowego, ale będącego łąką, pastwiskiem lub rolą zdarną do produkcji paszy. Jeśli takiego gruntu nie ma, służebność nie może być zniesiona, ale tylko uregulowana. Z tego samego powodu w krajach alpejskich austriackich poprzestano w znacznej mierze tylko na regulacji służebności. Tam gdzie zapędzono się z wykupem, o ile to było na domenach państwowych, obaczywszy się później i na skargę ludności przeprowadzono w latach sześćdziesiątych rewizję spraw serwitutowych i zajęto stanowisko regulacji. Tak przedewszystkiem w Salzburgu i w Tyrolu.

Kraj nasz nie jest krajem górskim; serwituty powinny były być zniesione, w interesie całego gospodarstwa społecznego. Ale posiadamy przecież znaczny pas ziemi górskiej, na którym stosunki nie różnią się zasadniczo od stosunków krajów alpejskich. Czy tu postąpiono ze serwitutami tak samo jak w krajach alpejskich? Podobno nie, a jeśli tak się stało na obszarze domen państwowych, to tak samo możliwą byłaby rewizja, jak możliwą była w Salzburgu i Tyrolu. Dziś co najmniej możnaby żądać dozwolenia ludności miejscowej wykonywania paszenia za przystępnym wynagrodzeniem. Odnosi się to w szczególności do gór wschodnich, będących strefą hodowli dwóch rodzajów inwentarza, które zawisłe są bezwarunkowo od pastwiska: strefą owiec i wychowu wołów. Ale o ile chodzi o lasy, prawo paszenia musi być bezwarunkowo poddane interesom lasu; trzeba pamiętać, że w żadnej gałęzi hodowli nie stoimy z naszym ilościowym udziałem na końcu szeregu krajów monarchii, ale że co do względnej przestrzeni lasów zajmujemy w tym szeregu miejsce ostatnie.

J. G. PAWLIKOWSKI.

Z Politechniki.

Młodzież narodowa, która wystąpiła w dniu 26 listopada z T-stwa „Bratniej Pomocy“, zajęła się już organizowaniem nowego Towarzystwa pod nazwą „Wzajemna Pomoc Studentów Politechniki we Lwowie“. Towarzystwo to ma mieć charakter wyłącznie humanitarny, wszelka polityka ma być z niego kategorycznie, raz na zawsze usunięta. Tą drogą chce młodzież zabezpieczyć się od ewentualnych w przyszłości nieporozumień w łonie Towarzystwa w rodzaju tych, których areną stała się w ciągu ostatnich lat kilku „Bratnia Pomoc“ Politechniki. Komitet organizacyjny „Wzajemnej Pomocy“ zwrócił się do społeczeństwa z następującą odezwą:

„Gdy przed czterdziestu z górą laty zyskało społeczeństwo nasze pierwszą i jedyną obecnie Szkołę Politechniczną na ziemiach Rzeczypospolitej, grupa studentów Polaków, odczuwając całą potrzebę humanitarnej instytucji koleżeńskiej, powołała do życia towarzystwo, istniejące dziś pod nazwą „Bratnia Pomoc Studentów Politechniki we Lwowie“.

Od owego czasu całe szeregi pokoleń polskich techników korzystały z pomocy tej instytucji, a społeczeństwo chętnie i z całym zaufaniem składało swój ofiarny grosz do kasy „Bratniej Pomocy“. Z biegiem czasu instytucja ta zaczęła zatracać swój wyłącznie humanitarny charakter, w miarę czego stawała się terenem różnorodnych walk na tle przekonaniowym. Narzucenie charakteru politycznego odbiło się dotkliwie na gospodarce towarzystwa kilku lat ostatnich. Wszelkie wysiłki grupy młodzieży, dbającej o dobro instytucji, a pragnącej przywrócić „Bratniej Pomocy“ dawny jej wyłącznie humanitarny charakter, spełży na niczem wobec uporu przeciwników. „Bratnia Pomoc“ stała się widownią wszelkiego rodzaju swarów politycznych, skutkiem czego znaczna część młodzieży nie chciała wcale wstępować do instytucji, która rzuciła się w wir walk politycznych, zajęła stanowisko partyjne, przestała liczyć się z opinią publiczną, nazwana przez usta ostatniego przewodniczącego „trzęsącą się staruszką, która drży przed wszelką nowością“.

A było też drżać przed czym! Oto wydział „Bratniej Pomocy“ prowokuje swych kolegów i społeczeństwo, zapraszając do wygłoszenia szeregu wykładów wysoce, jak się okazało, skompromitowaną jednostkę. Oburzona tem zachowaniem się wydziału młodzież narodowa zaprotestowała gorąco przeciw dalszym wykładom podobnych „publicystów“, których jedyną zaletą jest przynależność lub nienawiść do pewnych kierunków politycznych. Nie bacząc na ten protest, wydział tego towarzystwa przy pomocy grup młodzieży, nie mających nic wspólnego z narodem polskim, uzyskał na walnem zgromadzeniu zupełne uznanie za swą „działalność“. Wobec ujawnionej przepaści, która ostatecznie rozdzieliła tym faktem młodzież Politechniki lwowskiej w jej

podstawowych poglądach na etykę i godność obywatelską, wobec nietajonej nienawiści, z jaką od dłuższego czasu przywódcy grup młodzieży stojących u steru „Bratniej Pomocy“ zwracali się w swych przemówieniach do kolegów odmiennych przekonań, godność osobista tych ostatnich nie pozwoliła im dłużej wytrwać w takich warunkach. To też część młodzieży, jakkolwiek w zasadzie przeciwna rozbijaniu koleżeńskiego życia, zmuszoną była ustąpić z „Bratniej Pomocy“. Dalsze utrzymywanie jakichkolwiek stosunków z instytucją, której zachowanie się potępiły stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej Krakowa, Warszawy, Lwowa, Kijowa i Zagranicy stało się niemożliwym; dwaj profesorowie-kuratorzy towarzystwa uznali za stosowne zrezygnować ze swych godności.

Młodzież, która wystąpiła z „Bratniej Pomocy“, postanowiła powołać do życia towarzystwo „Wzajemnej Pomocy Studentów Politechniki we Lwowie“, o charakterze wyłącznie humanitarnym, stojące zdala od wszelkich walk politycznych. Dając wyraz palącej potrzebie niesienia pomocy tym z pośród niezamożnych Kolegów, którym godność osobista nie pozwala zwracać się o pomoc koleżeńską do ludzi, dla których nie mogą żywić szacunku, przystępujemy do pracy organizacyjnej około nowego towarzystwa w przekonaniu, że społeczeństwo polskie zawsze dające dowody swej pieczy nad potrzebami młodzieży, poprze wydatnie nową instytucję. Brak środków materialnych nie pozwala nam na rozwinięcie całej pełni projektowanej działalności humanitarnej.

Zwracamy się przeto do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o rychłą pomoc dla naszych kolegów — zwracamy się tem goręcej, że w szeregach naszych mamy liczne zastępy potrzebujących pomocy kolegów z zaboru rosyjskiego. Koledzy ci, walcząc o język polski, zmuszeni byli opuścić zniechęconą szkołę rosyjską i dziś tak licznie zjechali do jedynego dotąd ogniska polskiej wyższej wiedzy technicznej.

Natychmiastowa a wydatna pomoc dla tej całej młodzieży, na którą w przyszłości społeczeństwo polskie ma prawo najwięcej liczyć, jest rzeczą niecierpiącą zwłoki.

Komitet organizujący Towarzystwa „Wzajemnej Pomocy Studentów Politechniki we Lwowie“,

Bac Stanisław, Bondy Wacław, Biedrzycki Roman, Brzostowski Stanisław, Wójcicki-Daleszyński Feliks, Deryng Bohdan, Łutyk Bolesław, Matuszewski Witold, Mastalerz Kazimierz, Sadowski Zygmunt, Sienkiewicz Henryk Józef, Szczepkowski Stanisław, Żołędziowski Edward.

Tymczasowy adres: Brzostowski Stanisław dla „Wzajemnej Pomocy Studentów Politechniki“, Lwów, ul. Zacharjewicza l. 5, parter.

Komitet „Wzajemnej Pomocy“ zwraca się za naszym pośrednictwem z gorącą prośbą do pp. właścicieli biur technicznych, przemysłowców, do Zarządów instytucji społecznych, aby zechcieli zaofiarować zajęcia u siebie członkom „Wzajemnej Pomocy“. Utworzona przy Towarzystwie komisja, zajmująca się wyszukiwaniem pracy dla niezamożnych kolegów zobowiązuje się polecać na każdą zaofiarowaną posadę kolegów, mogących daną pracę wykonać sumiennie, oraz przedstawiać tylko tych, dla których pomoc materialna jest najbardziej potrzebną.

Wiadomości polityczne.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY DOMOWEJ

staje się z dnia na dzień wyraźnem. Z Rzymu nadeszły instrukcje, w świetle których znika zupełnie upoważnienie, dane francuskiemu duchowieństwu w poprzedniej (drugiej) encyklice, do korzystania z ogólnej ustawy z r. 1881. Obecnie papież nie tylko zakazuje duchowieństwu przyjąć ustawę separacyjną, ale również kategorycznie zakazuje mu zastosować się do ustawy z r. 1881, która się odnosi do wszystkich zebrań publicznych i której ulegać powinni katolicy, nie chcący tworzyć wyznaniowych stowarzyszeń — a pragnący zachować kościoły i mieć w nich nabożeństwa.

Ustawa z 1881 wymaga, ażeby urządzający publiczne zebranie, złożyli rządowej władzy odpowiednie oświadczenie. Minister wyznań, chcąc nakłonić katolików do korzystania z tej ustawy, rozporządził, ażeby wystarczało jedno oświadczenie na wszystkie „zebrania religijne“ w roku. Stanowcze odrzucenie przez papieża tego „ustępstwa“, wywołało popłoch w sferach rządowych, a prasa skrajnie radykalna twierdzi, że zdumiało nawet tak wybitnego obrońcę ultramontanizmu, jakim jest ks. Lecot, arcybiskup w Bordeaux.

Sądźmy, że po znanej mowie nowego ministra pracy, Vivianiego — mowie, której treść podaliśmy niedawno i którą parlament polecił ogłosić we wszystkich gminach — decyzja Piusa X zdumiewać może chyba tych tylko, którzy owej mowy nie czytali i nie dowiedzieli się, iż rząd francuski „jest absolutnie zdecydowany zgasić światła na niebie“, a nawet „steranemu troską nędzarzowi, padającemu na kolana, wytłumaczyć modlitwę jako chimery“.

Posłuchajmy jednakże opinii francuskich sfer rządowych. Dziś ona głosi, że Watykan jest oczywiście źle poinformowany o usposobieniu w kraju i dlatego jak píše „Républ. Française“ — „postanowił uczynić, wszystko możliwe, ażeby podsycać ostry zatarg religijny“.

W Rzymie ma panować przekonanie, że Francja da się zapędzić do Kanossy, że nieprzejednane stanowisko papieża zmusi ją do podjęcia układów o złagodzenie samej ustawy separacyjnej. Tymczasem nigdy jeszcze rząd, poparty przez olbrzymią większość w obu Izbach, nie był tak silnie jak dziś zdecydowany nie ustąpić ani jedyńco wobec wymagań Rzymu. Gdyby nawet rząd chciał ustąpić, to uczynić tego nie mógłby, gdyż musiałby równocześnie podać się do dymisji.

Prasa półrządowa idzie dalej. Zapewnia, że episkopat francuski nie będzie na przyszłość tak ślepo uległym Stolicy św. jak dotychczas; że duchowieństwo wyższe i niższe odczuwa coraz bardziej, iż papież nie bierze wcale w rachubę jego szczerze patryotyzmu, „który stanowi jego wybitną cechę“ (jakże inaczej głoszone bardzo niedawno!). Organy rządowe głoszą, iż przyszedł czas, w opinii duchowieństwa, ażeby Kościół francuski znalazł obronę przeciwko nadmiernej ingerencji zagranicznego, pół politycznego mocarstwa — ingerencji w sprawach, które nie należą ściśle do istotnej dziedziny papieskiej, nie dotyczą katolickiej wiary i nauki.

Sam minister Briand oświadczył redaktorowi „Tempsa“ co następuje: „Instrukcje papieskie stworzyły nową pod każdym względem sytuację. Z tendencją szczerze pojednawczą wydałem rozporządzenia, na skutek których nabożeństwa mogły się odbywać, jak się dotąd odbywały. Brutalny zakaz korzystania z tego ustępstwa stawia duchowieństwo odrazu poza granicami legalności. Papież rozkazuje gwałcić państwowe ustawy. Czyniąc to, nie działa już jako duchowny zwierzchnik katolików, skoro tu nie chodzi o konstytucję kościoła, bo prawo kanoniczne, sprzeciwiające się ustawie z r. 1905, nie sprzeciwia się przecież ustawie z r. 1881. Papież stanął teraz na stanowisku szefa politycznego. Czy duchowieństwo usłucha go? Jeżeli tak, to rząd wystąpi z tem większą energią, im był do tej pory skłonniejszym do porozumienia się“.

Następnie p. Briand zapowiada rządowe kroki represyjne przeciw każdemu objawowi oporu, a ciało prawodawcze obmyśli jeszcze inne.

Jak więc rzeczy stoją, od dnia onegdajszego każde zebranie publiczne w celu religijnym, czyli każde kościelne nabożeństwo stanowi we Francji pogwałcenie ustawy r. 1881 i będzie karane grzywnami i więzieniem. Nietylko ksiądz odprawiający nabożeństwo, ale każdy człowiek w niem uczestniczący może być skazany na zapłacenie kary 15 franków, lub więzienie od jednego dnia do pięciu. Na te kary wystawili się już księża i wierni we wszystkich dycezyach, bo wszyscy biskupi wydali polecenie, aby nabożeństwa od onegdajszego dnia odbywały się jak przedtem. Księża nawołują lud w kościołach do zjednoczenia z duchowieństwem w trudnych czasach jakie się zaczęły.

Co to jest atom?

Nagrodę Nobla w wydziale fizyki otrzymał tego roku, w sumie około 180.000 koron, profesor J. J. Thomson, zajmujący katedrę fizyki doświadczalnej w Cambridge.

Thomson jest dziś w swoim zakresie może najpierwszym uczonym w świecie. Słynne laboratorium imienia Cavendish, w Cambridge, stało się pod jego kierownictwem ogniskiem naukowej działalności w dziedzinie badań elektryczności. Teoria elektryczności, sformułowana przez niego po dziesięciu latach genialnych dociekań, rewolucjonizuje dziś zasadnicze ujęcia wyobrażenia o materii i sile, doprowadzi niezawodnie do rezultatów wielkiej doniosłości praktycznej.

Pracę Thomsona można streścić jako odkrycie wszechświata planetarnych systemów, złożonego z cząsteczek materii tak drobnych, że człowiek ich w żaden sposób nie dojrzy. Dociekania swe rozpoczął angielski uczony przed laty dziesięć, kiedy to promienie Röntgena odsłoniły światu możliwości nauki.

Wiadomo, że z przeprowadzeniem prądu elektrycznego przez szklaną kulę lub cylinder, wyczerpane z powietrza, wytwarza się wewnątrz — dajmy na to, cylindra — ciąg promieni, płynących od jednego kresu elektrycznego do drugiego i przenoszących elektryczność, jak łodzie przenoszą towary przez rzekę z jednego pociągu nadbrzeżnego na drugi. Są to t. zw. katody, promienie katodowe, których nie trzeba utożsamiać z promieniami Röntgena, bo te są całkiem odrębne, wytwarzają się na zewnątrz cylindra przez vibrację, powstającą skutkiem działania katodów na cylindrze ściany. Promienie katodowe różnią się co do swej natury od promieni światła, ciepła, dźwięku i od promieni Marconiego, bo składają się z ciągu istotnych cząsteczek, przenoszących elektryczność z jednego kresu na drugi.

Prof. Thomsonowi udało się zmierzyć ciężarną wagę tych więcej niż mikroskopijnych przewodów, czyli elektronów, zważyć nieskończenie małą ilość elektryczności, którą każdy z nich przenosi, wreszcie zbadać samą istotę elektronów. Pracy tej dokonał w kombinacjach doświadczeń najgenialniejszych, w najdrobniejszych dociekaniaach matematycznych. Rezultat da się popularnie streścić w tych kilku zdaniach.

Łódka przewodowa elektryczności, czyli elektron, jest sama w sobie elektrycznością — negatywną. Każdy elektron posiada wagę 1.770 atomu wodoru, który znów jest cząsteczką o najmniejszej wadze ciężarnej,

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany Magazyn i pracownia futer pod firmą **Władysława Solika** przedtem FR. MROZINSKI zostanie przeniesiony z końcem grudnia na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 **vis a vis dawnego sklepu** (obok Wgo Bełtowskiego). Polecając na firmę nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności kreszę się

Władysł. Solik

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 4.

Cenniki gratis.

11545

znanej chemikom. (Rozmiar atomu wynosi około 1.50.000.000 centymetra). Jeden atom wodoru zawiera 770 elektronów — t. j. czystej elektryczności i nic więcej. Atomy innych pierwiastków zawierają znaczniejszą liczbę elektronów, a prócz nich nic więcej.

Tak dalece, wyniki są zdumiewające. Są więc uczeni, którzy ich przyjąć wahają się jeszcze. Lecz teoria Thomsona spoczywa na granitowych podwalinach doświadczeń, które każdy odpowiednio uzdolniony człowiek może powtórzyć. Niefachowemu śmiertelnikowi przychodzi na myśl zapytać: Jakże? Czy więc elektryczność ma ciężkość? Thomson dowiódł matematycznie i w niezliczonych doświadczeniach, że elektryczność ją ma — i to zależnie od śpieszności swego ruchu. Im większa śpieszność, tem większy ciężar... Tu znów mamy na pozór zaprzeczenie wszystkiej wiedzy dotychczasowej.

Ale nie na tem koniec. Laboratorium w Cambridge nie poprzestało na sformułowaniu teorii, że materia jest elektrycznością. W dalszym ciągu wzięto się do opisanja istoty atomu i do zastosowania wyników swej teorii do już znanych chemikom faktów.

Każdy atom, jakkolwiek nikły, stanowi sam w sobie całość planetowego systemu. Te 770 elektronów, składających atom wodoru i 150.000 elektronów, stanowiących atom rtęci, tworzą cztery lub więcej dośrodkowych kręgów, które obracają się z niesłychanym rozpędem — na podobieństwo planet słonecznego systemu. Między jednym elektronem wodoru a drugim są... olbrzymie odległości — takie, jakie sobie można wyobrazić między 770 cząstkami pyłu w kopule św. Piotra! Pamiętać należy jednak, że atomy nie mają „zewnątrza“, tak samo jak niema określonego „wewnątrz“ nasz system słoneczny. Każdy atom jest więc sam w sobie miniaturowym systemem planetowym, w którym pojedyncze planety składają się z negatywnych elektronów. A wszystka materia składa się z takich atomów.

Uczeni wiedzą, że teoria Thomsona służy do wyjaśnienia t. zw. „prawa peryodycznego“ Mendelejewa.

NA DOBIE.

Przesyłki świąteczne.

Dyrekcja pocztowa ostrzega!

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wzmaga się z dniem każdym ruch pakietowy.

Ponieważ do usunięcia, przynajmniej do zredukowania „ad minimum“, nieuniknionych zresztą przy nadzwyczajnym ruchu usterek, wielceby się przyczyniło współdziałanie szerszej publiczności z zakładem pocztowym, przeto konieczne jest ściśle przestrzeganie przepisów co do opakowania i adresowania przesyłek pocztowych.

W szczególności należy pakiety, wydzielające wilgoć lub tłuszcz, jak niemniej zawierające dziczyznę, drób lub t. p. łatwo zepsuciu ulegające przedmioty, jak najstaranniej opakowywać, a adres na nich umieszczać tak silnie, aby nawet w czasie kilkakrotnego przeładowywania nie mógł odpaść.

Do każdej przesyłki wogóle należałoby włożyć odpis adresu, bo w takim razie nawet na wypadek odpanięcia adresu można przesyłkę bez zwłoki doręczyć.

Nieodpowiedniem — chociaż dopuszczalnym — jest wysyłanie przedmiotów, jak: dziczyzna, drób i t. p. zupełnie bez opakowania, adres bowiem przywiązany sznurkiem do takiego przedmiotu, łatwo może w drodze odpaść, a przesyłka stałaby się wtedy nietylko niedoręczalną, lecz nawet niewiadomemby było, komu się ją ma zwrócić.

Na wypadek użycia do opakowania koszu, worków, siatek i t. p., niepewnem jest umieszczenie adresu na przywiązanej do przesyłki chorągiewce z papieru, względnie z kartonu. Raczej byłoby wskazaniem, aby w takich razach wypisać adres na trwałym materiale, n. p. pergaminie lub drzewie i przyszyć go na opakowaniu lub przynajmniej na krzyż przeciągnąwszy mocny szpagat przez dziurki silnie przywiązać.

Wreszcie należałoby oznaczać zawartość tak na pakietach, jak i na adresach przesyłkowych, wedle ilości gatunku zawartości, aby organy akcyzy mogły bez otwierania przesyłki wymierzyć podatek konsumpcyjny.

NADEŚLANE.

Doskonale

Lornetki

w najnowszych i najelegantszych wykończeniach, lornetki teatralne z chromatycznymi szklami od 12 K., z najlepszymi szklami od 30 K., wyżej. — **Nowość!** Przymiatyczne lornetki polowe „Doppellicht“, do polowania, podróży i teatru.

10917

OTTO SCHLEIFFELDER, optyk

Wiedeń, miasto, Am Graben 22, obok kościoła św. Piotra.

Obszerne cenniki! na żądanie gratis.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 13485

Plomby złote i porcelanowe. zęby sztuczne, korony, mostki.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 11614

Adwokat dr. ARNOLD MOSLER

otworzył kancelaryę w Mostach Wielkich.

13662

Dr. Walenty Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani

ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 12245

Z likwidacji Spółki Tapicerów

nabyte portyery, firanki, kapy, dywany, materye meblowe i t. p. sprzedajemy niżej cen fabrycznych. Własnego wyrobu kompletne sypialnie z marmurami i lustrami od 390 kor. Garnitury salonne w najnowszych fasonach najstaranniej wykończone od koron 200 polecają Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 5. 11546

Adwokat dr. Henryk Fruchtmann

otworzył kancelaryę w Stryju, 13528 którą prowadzić będzie wspólnie z ojcem swoim adw. dr. Filipem Fruchtmannem.

Podziękowanie.

Niniejszem poczuwam się do miłego obowiązku tą drogą podziękować Wp. Dr. Dybuś Jaworskiemu i Dr. A. Burzyńskiemu za skuteczne i nader umiejętne wyleczenie oka. 13794

MARKUS LITTMAN.

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** Z Akademii rolniczej w Dublinach: W terminie powakacyjnym (1905/6) złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnim studium: Dąbrowski Herman, Kostkiewicz Kazimierz, Piłsudski Kalikst, Pogorski Józef, Przychocki Br. Jerzy, Regulski Stanisław, Sylwestrowicz-Dowojna Juliusz i Wysocki Henryk.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Dziś we czwartek, d. 13 bm. Doc. pryw. Uniw. dr. W. Witwicki: „O kształtach ciała ludzkiego (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o g. 7. — W piątek, d. 14 b. m. Inż. G. Sokolnicki: „Elektryczność i jej zastosowania“ (z demonstr.) Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie 7.

— **Posiedzenia i gromadzenia.** Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o g. 6 w.

— **Pogadankę o ostatniej wystawie obrazów Tow. Przyj. Sztuk Pięknych** urządza Kółko literacko-artystyczne w Czytelni Akademickiej w niedzielę 16 bm. o g. 4 po południu. Zagai konferencya artystyczna prof. dr. Witwickiego. Poziom dyskusji będzie zapewne poważny, gdyż udział przyrzekły wybitne siły naukowe i artystyczne. Po dyskusji herbata literacka w połączeniu z zebraniem towarzyskiem.

Zarząd Kółka wyjaśnia, w odpowiedzi na liczne zapytania go dochodzące, że udział w zebraniach brać mogą także nieczłonkowie Kółka i osoby z poza Czytelni, które będą zawsze mile widziane.

— **Wieczór listopadowy** urządza Czytelnia bezpłatna dla kobiet im. E. Plater. (T. S. L. Koła im. T. T. Jeża) w niedzielę 16 b. m. o g. 8 w sali Kasyna urzędniczego. Rynek 9, I p.

— **Dzisiaj w Związku naukowo-literackim** odbędzie się druga z rzędu konferencya artystyczna „O prawdzie w sztuce“. Zagai Maryan Olszewski. Potem dyskusja. Początek o g. 8.

— **W przedstawieniu „Królowej Tatr“**, którą w poniedziałek ujrzymy na scenie, bierze udział prawie cały personal teatru miejskiego. Główne role objęli pp. Trąszo (królowa wygnana), Ordon-Sosnowska (Łomnica), Gostyńska (matka bohatera), Rotterowa (królowa wszystkich czarownic), pp. Feldman (ściągacz podatków), Sosnowski (wygnany król), Kwiatkiewicz (król srogi, znany z historii). Reżyserją zajmuje się sam autor, p. Adolf Walewski.

Teatry: Teatr miejski:

We czwartek 13 bm. po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Lohengrin“, opera w 3 aktach (4 odsłonach) R. Wagnera. Gościnny występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss. W piątek 14 bm. po raz drugi: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach z francuskiego H. Bernsteina, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W sobotę 15 bm. o godzinie 3:30 popołudniu dla młodzieży szkolnej po raz piąty: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem, po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ Antoniego Krzemińskiego, artysty opery warszawskiej w partyi tytułowej.

W niedzielę 16 bm. o godzinie 3:30 popołud.: „Dom wariatów“, krótkość w 3 aktach K. Laüsa.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Tannhäuser“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W poniedziałek 17 bm. na dochód „Tow. dziennikarzy polskich“ po raz pierwszy: „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 5 aktach (9 odsłonach) napisał A. Walewski. Nowa wystawa.

We wtorek 18 b. m. po raz drugi: „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko, napisał A. Walewski.

We środę 19 bm. po raz trzeci: „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko, napisał Adolf Walewski.

We czwartek 20 b. m. po raz pierwszy: „Ewangelia“, opera w 3 aktach Wilhelma Kienzla, przekład Aleksandra Bandrowskiego. Gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

Teatr ludowy.

W sobotę 15 bm.: „Na Łyczakowie“, sztuka w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Fr. Dominika, muzyka Świerzyńskiego.

W niedzielę 16 bm. popołudniu: „Królowa przedmieścia“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego.

W niedzielę wieczorem: „Trójka hultajska“, sztuka w 3 aktach ze śpiewami i tańcami.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Moralność pani Dulskiej“, komedia w 3 aktach Zapolskiej.

W niedzielę popołudniu: „Marnotrawny ojciec“, wieczór: „Moralność pani Dulskiej“.

— **Centralny komitet wyborczy** odbył wczoraj pod przewodnictwem prezesa Cieńskiego dłuższe posiedzenie. W obradach wzięli udział pp. Cielecki, Czaykowski, Górka, Jabłoński, Jędrzejowicz, ks. Lenkiewicz, Leo, Merunowicz, Moysa, Ostaszewski-Barański, Rayski, Schätzel, Sękowski, Skalkowski, Skołyszewski, Stadnicki, Theodorowicz, Torosiewicz, Vogel i Vivien.

Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa centr. komitetu z czynności komisji wykonawczej, jakoteż po omówieniu ogólnem sprawy zamierzonej reorganizacji komitetu, uchwalono jednomyślnie zwrócić się do czynników powołanych o zwołanie Sejmu choćby nawet na okres trzydniowy przed końcem roku bieżącego.

Należy się spodziewać, że istotnie czynniki powołane upomną się energicznie o zwołanie Sejmu na trzydniówkę grudniową.

— **Zmiany w buk. Koło polskiem i nowe sojusze.** Prezes buk. Koła polskiego p. Feliks Passakas z Wilełówki, jakoteż wiceprezes dr. Kajetan Stephanowicz, złożyli swe godności. Rezygnacye przyjęto do wiadomości i wiceprezesa obrano tut. obywatela p. W. Korytyńskiego. Prezesa wybierze dopiero walne zgromadzenie Koła polskiego w styczniu.

Rezygnacye te, a przede wszystkim, wystąpienie z wydziału Koła polskiego członków konserwatywnej większej własności, zostały spowodowane względami taktycznymi wobec zbliżających się wyborów do Rady miejskiej w Czerniowcach.

Buk. Koło polskie rozwinęło energiczną akcyję olem uzyskania jeszcze dwóch mandatów polskich do Rady miejskiej — a więc razem 6, i weszło w kompromis wyborczy z dr. Straucherem, wpływowym przywódcą żydów i stosunkowo najprzychylniej usposobionym względem Polaków.

Ponieważ jednak dr. Straucher w Sejmie należy do lewicy i łączy go sojusz z Rusinami i M. Wasilką, więc polscy konserwatyści, należący do prawicy i złączeni sojuszem z Rumunami (nawiasem mówiąc nader w ostatnich czasach platonicznym), nie chcą uczestniczyć w żadnej akcji politycznej, nie podjętej w porozumieniu z tym ich jedynym sojusznikiem (Rumuńskimi konserwatystami).

W ten sposób buk. Koło polskie, reprezentujące interesy ogółu Polonii, nie ma związanych rąk do sojuszu z dr. Straucherem, a także konserwatyści mają wolne ręce w Sejmie bukowińskim.

Tak się przedstawia sytuacja bez żadnych na razie komentarzy.

— **Ku czci E. Orzeszkowej.** Na odbytem wczoraj posiedzeniu ściślejszego komitetu ustalono ostatecznie program poranku jubileuszowego i omówiono szczególnie apoteozy, która zakończy piękną uroczystość. W głębi sceny stanie olbrzymi biust jubilarki, wykonany bezinteresownie przez artystę-rzeźbiarza prof. Bełtowskiego. Wokoło niego ustawia się wszystkie stany społeczeństwa polskiego, cechy ze sztandarami, stowarzyszenia, korporacye, właścianie, młodzież. Już wczoraj spora liczba korporacji zgłosiła swój współudział w apoteozie. Nie wątpimy, że i inne uczynią to w dniach najbliższych.

W chwili podniesienia kurtyny jeden z artystów sceny lwowskiej wypowie wiersz Lucyana Rydla na cześć E. Orzeszkowej, poczem chór „Lutni“ odśpiewa kantatę. Barwny obraz ugrupuje p. Stanisław Jasieński. Będzie to bezsprzecznie jeden z najpiękniejszych numerów poranku jubileuszowego.

— **Ku czci A. Mickiewicza** odbył się 6 b. m. w sali Teatru ludowego wieczorek, urządzony staraniem uczennic gimnazjum i liceum p. J. Kammerling. Na program złożyły się pieśni chóru, deklamacya zbiorowa uczennic I klasy „Powrót taty“, „Koncert Jankiela“, wygłoszony przez uczennicę klasy VI R., gra na fortepianie (prawdziwie „szopenowska“ mazurka), Legenda Wieniawskiego, solo skrzypcowe, śpiew (Niewiadomski, Białe dworek) i Widma z Dziadów, przedstawione z całym pietyzmem dla dzieła przy użyciu odpowiedniego aparatu scenicznego, dekoracyi i oświetlenia.

Najważniejszym ustępem uroczystości była niezawodnie przemowa uczennicy klasy najwyższej, p. Całczyńskiej, pełna treści, myśli poważnych, a tak sympatycznych. Młoda przedstawicielka swych koleżanek rozwinęła pogląd na znaczenie Kościuszki i Mickiewicza dla Polski porobiorowej.

Wieczorek zakończył prof. Paluchowski słowami zachęty, aby młodzież uczyła się Mickiewicza poznawać i czcić jako człowieka, poetę i wieszczę narodowego.

— **Ochrona wykopalisk we Lwowie.** Na wniosek dyrektora archiwum miejskiego powziął wczoraj magistrat uchwałę, której celem jest zabezpieczenie przedmiotów wartości historycznej znajdujących w ziemi, przed zaturą lub wywożeniem z miasta. Ponieważ we

Lwowie do wykonania wszelkich robót ziemnych i budowlanych niezbędny jest konsens, przeto uchwalono, że w konsensie na roboty tego rodzaju udzielanym przez magistrat umieszczoną być winna odtąd klauzula, że wszelkie przedmioty, przy kopaniu, burzeniu domów starych i t. p. znajdujące, jak monety, stare narzędzia, urny itp. wykopaliska, mogące mieć wartość dla historii lub dziejów rozwoju kultury, winny być zgłoszone w magistracie. Po zgłoszeniu przedmioty wykopane będą obejrzone przez archiwariusza i — o ile posiadanie ich może mieć wartość dla zbiorów muzeum historycznego miejskiego — mogą być nabyte w drodze dobrowolnego układu.

O ile nabywanie z jakichkolwiek powodów nastąpićby nie mogło a przedmiot posiada istotną wartość historyczną, zanotowanym będzie do użytku nauki opis przedmiotu, tudzież miejsce, gdzie on się znajduje.

— **Reforma dobroczynności gminnej we Lwowie.** Sekcja I. Rady miejskiej zajmowała się na wczorajszym posiedzeniu przedłożeniem magistratu w sprawie unormowania opieki nad ubogimi.

Referent sprawy p. dr. Wasung przedstawił na wstępie historię proponowanego dla Lwowa systemu opieki, tzw. systemu elberfeldzkiego, z której okazuje się, że system ten sięga czasów bardzo odległych. Podobnym systemem urządzał opiekę nad ubogimi jeszcze św. Wincenty z Paulo, system podobny stosował w Polsce ks. Piotr Skarga, który wprowadził był instytucję „ojców ubogich”, analogiczny sposób praktykowany był także w pierwszej połowie 19 stulecia w Anglii, dokąd nawet arcyks. Stefan wysłał był w r. 1840 namiestnika Czech hr. Thuna dla zbadania tego systemu. Sposób ten w najnowszych czasach udoskonalony w Elberfeldzie uznany został powszechnie za najpraktyczniejszy i pod nazwą systemu elberfeldzkiego przyjęty został w bardzo wielu miastach. Także projekt magistratu opracowany przez radcę p. Aleks. Ostrowskiego opiera się na tym systemie i ten projekt zaproponował referent sekcji I. p. dr. Wasung do przyjęcia.

Sekcja po przeprowadzeniu obszernej dyskusji aprobować te wnioski w zupełności z pewnymi drobnymi modyfikacjami co do tego, jaką kwotą ma zawsze dysponować przewodniczący komisji okręgowej ubogich.

Zarazem postanowiono dążyć do tego, aby nowy sposób opieki nad ubogimi wszedł w życie od Nowego Roku 1907 i dla tego starać się, aby nowy regulamin został przez Radę miejską uchwalony jeszcze przed świętami.

Ze względów praktycznych uchwalono także, że niezbędną jest rzeczca przeniesienie biura dobroczynności, które obecnie znajduje się na trzecim piętrze, na parter gmachu ratuszowego, dla uniknięcia wędrowek ubogich po całym ratuszu.

— **Esperanto.** We wtorek dnia 11 bm. odbyło się w wyższej szkole realnej uroczyste zakończenie kursu języka „Esperanto“ kierowanego przez pierwszego lwowskiego inicjatora tej idei p. Witolda Skalskiego. Dzięki wielkiej prostocie i niezwyklej łatwości tegoż języka a szczególnie nadzwyczaj przystępnej formie wykładów wygłosił jeden z uczniów B. mowę esperancką, wyrażając w niej p. Skalskiemu w imieniu wszystkich serdeczne podziękowanie za bezinteresowną naukę, podnosząc zarazem wielkie zasługi położone na tem nowym polu. P. Skalski, dla którego przemówienie w języku esperanckim tak pięknie, płynnie i dźwięcznie wypowiedziane mogło stanowić jedyną nagrodę, odpowiedział również po esperancku, kończąc słowami: Ni laboru do kaj esperu, ke sekvo por la tuta homaro pli bonaj empoj kiam la popoloj apud sia patra lingvo pardos esperante kaj komprenos sin reciproke. (Pracujmy więc miejmy nadzieję, że nastąpią dla całej ludzkości lepsze czasy kiedy narody obok swego ojczystego języka będą mówiły po esperancku i rozumieją się wzajemnie).

— **Ze sportu.** Na odbytem wczoraj w gmachu Polityki zebraniu „Ogólno akademickiego Związku sportowego“ zawiązało się Koło zwolenników sportów zimowych (narty, łyżwy, saneczki). Na prezesa Koła powołano p. Dudeka, na zastępcę tegoż p. Łodzińskiego, na sekretarza p. Winiarza, na skarbnika p. Ramuła. Delegatem do Związku wybrano p. Zygmunta Klemensiewicza. Do Koła wstąpiło zaraz wczoraj 27 akademików.

— **Zarząd „Eleuteryi“** ukonstytuował się na onegdajszym posiedzeniu jak niżej: Przewodniczący: inż. Przestrzelski, sekretarz: Lewicki, skarbniczka: Misierówna, członkowie zarządu: d'Abancourt, dr. Dąbrowski, Filaniewicz, Grodyński, Henrykowska Jarecka, K. Krasuska, hr. Mussil, W. Tępa, Żurawski.

— **Komitet,** zarządzający fundacją im. św. Łazarza odbył wczoraj posiedzenie, na którym rozstrzygnięto oferty, wniesione na dostawę artykułów spożywczych dla zakładu na rok przyszedły 1907. Następnie obradowano nad budżetem fundacji na rok 1907 i uchwalono go zgodnie z preliminarzem magistratu.

— **Kronika policyjna.** Inżynierowi, p. Maciejowi Schwarzenberg-Czernemu, skradziono z mieszkania srebrną cukiernicę w kształcie kufra, grawirowaną w środku, nieznaczącą, z kluczykiem dorobionym w kształcie serca. — Z magazynu kupca Chaskla Goldberga, skradziono dwie rzyż siwego papieru podwójnej wielkości. — Na twórcu centralnym we Lwowie aresztowano włóczęgę Teodora Eisla, który miał się dopuścić we Lwowie licznych wyłudzeń w drodze pożyczki. Aresztowany pochodzi z Badenu. — W drodze z aresztów miejskich do szpitala powszechnego zbiegł Stanisław Smałkowski rodem z Rzeszowa, a gdy go w kilka godzin przytrzymało, znaleziono już przy nim narzędzia złodziejskie, olbrzymi pilnik służący do ukłecania mebli i wyważania szuflad.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj po 6 wieczor-

rem w mieszkaniu p. Franciszki Gény, przy ul. Kościuszki pod l. 16. Alarmowano straż pożarną.

□ **Kroniczka krakowska.** Socjaliści a prof. Bujwid Socjaliści niezadowoleni z rezultatu procesu wytoczonego przez prof. Bujwida jednemu z redaktorów „Naprzodu“ Z. Klemensiewiczowi, z całą furją rzucili się na oskarżyciela, dotychczas „personam gratam“ partii socjalistycznej. Wodą na młyn „Naprzodu“ zdała się być uchwała grona profesorów wydziału medycznego wszechnicy Jagiellońskiej, którzy zawiadomili ministerstwo oświaty, iż jak długo prof. Bujwid będzie członkiem wydziału lekarskiego, nie zbiorą się na posiedzenia.

A więc „Naprzód“ omal nie triumfował. Popuścił mu jednak szyki sobotnie zebranie młodzieży wydziału lekarskiego i rezolucje uchwalone na tem zebraniu.

Młodzież bowiem postanowiła:

1) wyrazić oburzenie i protest przeciw postępowaniu grona profesorskiego;

2) wybrać z pośród siebie komisję, która zebrałaby szczegółowy materiał rozprawy sądowej i swoją opinię w tej sprawie obok wysłanej przez grono profesorów przesłała do ministerstwa, aby w ten sposób zapobiedz jednostronnemu oświeceniu sprawy w sferach decydujących;

3) zebrać się po świętach na wiecu ogólnym-medycznym, w celu naradzenia się nad dalszą akcją w tej sprawie.

Zawiódł się więc organ socjalnej demokracji nawet na tej garstce młodzieży, którą uważał za swoją, a a w dodatku prasa lwowska zaprzeczyła temu, ażeby grono profesorów wydziału medycznego wogóle powzięło tego rodzaju uchwałę przeciw prof. Bujwidowi.

Dziwnym zbiegiem okoliczności socjaliści równocześnie zaprzętnęli sobie głowy dwoma sprawami; z jednej strony „a tout prix“ starają się otoczyć aureolą hyperszlachetności honor i uczciwość Leopolda Brzozowskiego, denuncyanta i człowieka, który sprzeniewierzył grosz publiczny — z drugiej strony usiłują zbezcześcić nazwisko lekarza, który chyba tem tylko zawinił, że słuchał podszeptów i dał się prowadzić za rękę rozmaitym pp. Klemensiewiczom, Haeckerom i Daszyńskim, którego uczciwości jednak wróg nawet osobisty kwestyonować nie śmiał.

Stanowisko w obu tych sprawach „Naprzodowi“ i towarzyszą na dobro i korzyść nie wyjdzie, a zwolenników „partii“ nie zjedna. To pewne. (zi).

□ **Tarnopol.** (Kor. włas.) Przykładny kapłan. W ostatnich dniach pewną sensację wśród świata finansowego z Watów hetmańskich we Lwowie sprawiło aresztowanie niejakiego Funkensteina, wmieszanego w sprawę proboszcza grecko-katolickiego w Tokach w zbarańskim powiecie, ks. Kopytczaka, przebywającego obecnie w śledztwie w więzieniu tarnopolskim. Sprawy tego przykładowego kapłana obiegły już kraj cały. Puściwszy swój majątek, począł ks. Kopytczak fałszować weksle, dopisywać do sum mniejszych zera, celem ich zwiększenia, — słowem dopuścił się olbrzymiego oszustwa, dochodzącego do sumy kilkudziesięciu tysięcy. Przez te nieczne swe czyny pogroził ks. Kopytczak licznych włościan, którzy zawierzili swemu pasterzowi, w zupełną ruinę majątkową. W fałszywe podpisy i cyfry zaopatrzone weksle miał eskontować we Lwowie ów Funkenstein; pociągnięty początkowo do odpowiedzialności w ostatnich dniach z powodu braku dowodów, został wypuszczony na wolność. Sprawa ks. Kopytczaka, który miał szukać asyłu — jak powiadają, za poradą najwyższych swych sfer przełożonych — w Kulparkowie, gdzie jednakowoż odrazu poznano się na symulancie i odesłano go do właściwego miejsca przeznaczenia, t. j. za kratki, — sądzony będzie przed sądem przysięgłych w lutym.

□ **Złoczów.** (kor. wł.) Wykłady powszechne. Po ożywionym ruchu przedwyborczym we wrześniu, zaplanowała w mieście naszym apatya, która teraz, z nastaniem sezonu zimowego, zaczyna znowa ustępować. Uniwersytet powszechny rozpoczął już swoją działalność. Trzy wykłady, pierwszy o systemach wyborczych, drugi z dziedziny historii muzyki, ostatni z zakresu pedagogii, ściągnęły stosunkowo wielką ilość publiczności i każą wnosić, że zainteresowanie się wykładami podniosło się u nas znacznie tego roku. Niedzielny wykład prof. Kryczyńskiego o neohumanizmie podał obraz rozwoju nauk klasycznych w szkołach, poczynając od średniowiecza, skreślił organizację gimnazyjów w Niemczech i Austrii, a wspominając o dzisiejszej walce klasyków z realistami, poruszył aktualną w obecnej dobie sprawę reorganizacji naszej szkoły średniej. Dalsze wykłady zapowiadają się również ciekawie, a jeśli napływ publiczności będzie równie wielki albo nawet większy, należałoby wykłady przenieść do sali Sokoła, odpowiedniejszej ze względu na swe rozmiary. Sala Sokoła będzie już całkowicie wykończoną w grudniu i oddaną do użytku publicznego. Próby oświetlenia acetylenowego dały w niej wyniki bardzo pomyślne. Przed otwarciem sali należałoby jednak pomyśleć o dostępie do budynku Sokoła, który dzisiaj ze względu na brak chodnika przedstawia się jak warownia wśród błot. Niestety, niema komu zająć się tą sprawą, gdyż od kilku miesięcy jest miasto nasze w tem niezwykle położeniu, że nie posiada burmistrza, a zastępcą burmistrza znajduje się jako poseł do Rady państwa na urlopie. Przypuszczamy jednak, że prowizoryczny zarząd miasta zechce w interesie Sokoła poczynić odpowiednie kroki, Sokołnia bowiem będzie mogła przyjąć w swe mury także liczne

trupy teatralne, które w zimie dość często zawadzają o nasze miasto.

¶ **Polski związek zawodowy robotników przemysłu mącznego** utworzył się w niedzielę 9 bm. w Warszawie. Pierwsze zebranie organizacyjne było niezmiernie liczne, przybyło bowiem 350 uczestników. Obecni gremialnie wpisali się do związku i utworzyli przy nim koła dla poszczególnych zawodów: koło młynarzy, piekarzy, cukierników, piernikarzy, makaroniarzy itd., wybrano też wydział. Celem związku będzie niesienie moralnej i materialnej pomocy związkowym, służenie radą, obrona interesów zawodowych i niesienie pomocy lekarskiej. Do kształcenia członków służyć będzie biblioteka związkowa.

✧ **(Piwo św. Pawła).** Reichenbergski browar i fabryka słodu Maffersdorf (półn. Czechy) rozsyła b. r. po raz trzeci na targi piwa, swoje specjalne piwo warzone wedle najnowszych doświadczeń i tak zwane piwo św. Pawła. Smakosze piwa zapewne pamiętają jakie ogromne powodzenie miało to wyborne piwo. Spodziewany się więc, że i w tym roku będzie popyt na piwo św. Pawła wprost nieoczekiwany. — Warzenie „piwa św. Pawła“ rozpocznie się od soboty 23 grudnia i toczone jak długo zapas starczy. 13010

✧ **W kołach gospodarskich** już dawno poznano wymienione zalety tłuszczu roślinnego „Kunerol“, który w zupełności zastępuje masło i smalec, jest wolny od wody i soli i nader przyjemny w smaku. Nada się doskonale do pieczenia, smażenia i przyrządzania warzyw, a przytem o wiele tańszy od innych tłuszczów. W fabryce Kunerolwerke, wyrabia się wyłącznie tylko czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych i żadnych innych produktów, przeto daje „Kunerol“ zupełną gwarancję za czystość i niefałszowanie. 10948

✧ **Stary miód kasztelański** 1 zlr. 1 duża szampańówka poleca firma Maryan Lasocki i Sp., handel delikatesów, Lwów, pl. Maryacki l. 9. 13598

✧ **Zwracamy uwagę** na ogłoszenia firmy Maks Wixel i Syn we Lwowie. 13815

✧ **Znalezioną książeczkę** do nabożeństwa w drodze z ulicy Czarnieckiego na plac Bernardyński odebrać można w Administracji „Słowa Polskiego“. 13817

✧ **Dyrekcja gazowni miejskiej we Lwowie** zawiadamia, że z powodu zupełnego wyczerpania zapasów, nowych zgłoszeń na dostawę koksu obecnie przyjmować nie może, gdyż cały wyrób został do końca bieżącego roku — przez poprzednie zgłoszenia zamówiony.

Z powodu licznych dowodów współczucia przesłanych mi z okazji śmierci ojca mego, składam na tej drodze wszystkim serdeczne podziękowanie.

W Barszczowicach d. 10 grudnia 1906.

13798

Ks. Adam Hentschel z matką.

Z sali sądowej.

Francuzka przed sądem.

Przed sądem przysięgłych stanęła dziś, we czwartek 33-letnia nauczycielka języka francuskiego rodem z Paryża, Marya Oktawia Brocard, oskarżona o zbrodnię kradzieży. Brocard, przyjęta przez pp. Weydlichów we Lwowie, jako nauczycielka języka francuskiego, mieszkała u nich od lutego do lipca b. r. W czasie tym ginęły pp. Weydlichom rozmaite drobiazgi i drobne pieniądze, a później już, po odejściu ze służby Brocardówny zauważyła p. Weydlichowa brak bransoletek, broszki i innych przedmiotów, wartości około 1000 kor. Po opuszczeniu domu pp. Weydlichów objęła Brocard obowiązek nauczycielki u pp. Sozańskich, gdzie podczas jej 2 miesięcznego pobytu zginęły rozmaite kosztowności wartości około 300 kor. Śledztwo wykazało, że kosztowności te zabrała Brocard. Przyciśnięta do muru — Francuzka przyznała się do zabrania tych kosztowności, a do kroku tego popchnęła ją bieda jej koleżanki Maryi Chevalier, pozostającej w Paryżu. Koleżanka ta, znając widać miękkie serce Brocardówny, napisała do niej, że znajduje się w ostatniej nędzy, że chciałaby przyjechać do Lwowa dla objęcia jakiegokolwiek posady, nie ma jednak na podróż. Litościwa Brocard chciała dopomóc koleżance, a nie mając własnych funduszy, wpadła na pomysł, który ją ostatecznie zaprowadził do więzienia.

Ostatecznie kradzież wykryto i Brocardównę osadzono w więzieniu. Wprawdzie poszkodowani odzyskali swe kosztowności, bo za pośrednictwem sądu Chevalier zwróciła kartki zastawnicze, jednakowoż Brocard stanęła dziś przed sądem przysięgłych, oskarżona o zbrodnię kradzieży.

Rozprawę prowadzi prez. Przyłuski, oskarża prok. dr. Szymonowicz, broni oskarżoną dr. Solański. W charakterze tłumacza powołano nauczyciela Kunickiego. Oskarżona zeznała z płaczem, iż niewiedząco o tem, że koleżanka nadużyła jej zaufania. Przesłuchani świadkowie, wystawili Brocard dobre świadectwo jako nauczycielce języka francuskiego o dużej inteligencji.

Oto Brocard posłała „biednej“ koleżance kosztowną bransoletę p. Weydlichowej — proponując jej, aby tę bransoletę gdzie zastawiła, a za uzyskanie stąd pieniędzy przyjechała do Lwowa i objęła posadę nauczycielki.

Za pierwszy zarobiony grosz miała Chevalier, według umowy, wykupić obce kosztowności. Jednakowoż Chevalier — która widać wyżyła dobre serce Brocardówny — nie tylko nie przyjechała, ale nadto, jak wykazało śledztwo, wyłudziła dalsze kosztowności od naiwnej Brocard — jak broszkę p. Weydlichowej, bransoletę p. Sozańskiej itp.

Chevalier kosztowności te zastawiała, wysyłając

Brocard w odpowiedzi listy z szumnymi podziękowaniami. Kiedy w końcu Brocard zauważyła, że malwersacja jej może wyjść na jaw — wysłała do Chevalier błagalne listy, prosząc ją, aby zwróciła kosztowności albo przyjechała do Lwowa, ale niesumienna koleżanka nie odpowiadała.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Prusy nie protestują.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) „Neues Wiener Journal” z d. 12 bm. w artykule p. t. „Der Vernichtungskampf Preussens gegen die Polen” przyniósł wiadomość, jakoby ambasador niemiecki otrzymał polecenie ponownego oświadczenia „austriackiemu” rządowi, iż rząd niemiecki wszelkie, choćby najprzyjaźniejsze przedstawienia na korzyść Polaków, uważać będzie za niedopuszczalny akt w mieszaniu się w wewnętrzne sprawy pruskie i odeprze je. (Donieśliśmy o tem wczoraj. Red.).

Z kompetentnego źródła jesteśmy wobec tego upoważnieni do oświadczenia, iż wiadomość ta jest zmyślona, gdyż interwencji niemieckiej ambasady w ministerstwie spraw zagranicznych, jako ujedyniej w tej mierze właściwej władzy, w kwestyi polskiej bynajmniej nie było. Kończąc uwagę, uczynioną przez redakcję „N. W. Journalu”, jakoby hr. Wedel w ministerstwie spraw zagranicznych wywiązał się ze swego polecenia i otrzymał od bar. Aehrenthala zapewnienie, że rząd „austriacki” nie myśli interweniować na korzyść Polaków — charakteryzuje samo przez się całą tę wiadomość, ponieważ hr. Wedel bawi w Wiedniu, a bar. Aehrenthal, jak wiadomo, w Budapeszcie.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dzisiejszej prasie porannej utrzymują się pogłoski, że w sprawie reformy wyborczej przyjdzie do kompromisu pomiędzy Izłą panów, oraz Izłą poselską. Izba panów odrzuciła pluralność uchwaloną w komisji, Izba poselska zaś w osobnej ustawie uchwaliła numerus clausus członków Izby panów. W „N. W. Tageblatt” niewymieniony członek Izby panów gorąco przemawia za kompromisem. Natomiast prezes stronnictwa ludowego niemieckiego dr. Sylwester w ogłoszonym w „N. Fr. Presse” piśmie energicznie protestuje przeciwko zaprowadzeniu numerus clausus ponieważ tego rodzaju postanowienie pomnożyłoby ogromnie wpływ Izby panów ze szkodą wpływu Izby poselskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Deutsch. Nat. Corresp.” przynosi wiadomość, że na wczoraj odbytej radzie ministrów ustalili się różnica w zapatrywaniach ministrów na sprawę pluralnego systemu wyborczego. Część ministrów należy do zwolenników systemu pluralnego.

„Vaterland” uzupełnia tę wiadomość informacją, że do zwolenników systemu pluralnego należą obaj polscy ministrowie hr. Dzieduszycki i dr. Korytowski tudzież minister spraw wewnętrznych bar. Bienert i sam prezes gabinetu br. Beck.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tageblatt” zaprzecza pogłoskę, która wczoraj krążyła po Wiedniu, jakoby br. Beck miał udać się do Budapesztu na dwór cesarski celem złożenia sprawozdania o położeniu politycznym.

Delegacje.

Budapeszt. (TBK.) Komisja marynarki węgierskiej delegacji przyjęła budżet marynarki.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) Referent Clam Martinitz w końcu swej mowy oświadczył, że w subkomitecie panowało jednomyślne zdanie, iż wszelkie obrady nie zwracają się przeciw osobie obecnego ministra wojny, ku któremu wszyscy żywią zupełne zaufanie.

Następnie przemawiali delegaci Sylwester i Tollinger, poczem minister wojny Schönaich na pytania Clam Martiniza, czy posunęto się dalej poza koncesje, poczynione w r. 1904, oświadczył że nie, i podniósł, że poszczególne koncesje wogóle nie zostały dotąd wykonane, np. sprawa chorągwi, emblematów, języka sądowego w wojskowej procedurze karnej. W sprawie poprawy doli wdów i sierót po dawnych pensjonistach oświadcza, że pragnąłby ją jak najprędzej załatwić, niema niestety do dyspozycji środków, aby przeszkody szybko usunąć. Ministerstwo zwracało się kilkakrotnie do rządów, nie może się jednak pochwalić powodzeniem.

Przechodząc do sprawy wojskowej procedury karnej, zaznacza, że projekt z motywami przesłało ministerstwo wojny w maju br. obu rządów. Projekt ten jest wynikiem porozumienia się ówczesnych rządów; sprawa języka w sądzie była wówczas wyraźnie wykluczona.

Ministerstwo wojny w nocy z 9 sierpnia br. wystąpiło z inicjatywą w sprawie języka w wojskowym postępowaniu sądowym i uczyniło obu rządów konkretne propozycje, których tendencją było, aby w interesie należytej obrony prawnej stosować język ojczysty oskarżonego, a na Węgrzech język państwowy. Od obu rządów jeszcze nie nadeszła odpowiedź. Administracja wojskowa uznaje ponadto, że także wojskowy kodeks karny z r. 1855 wymaga reformy.

W dyskusji szczegółowej przy tytule XVI (wojskowe władze budownictwa) zainterpelował del. Kozłowski ministra w sprawie rewersów demolacyjnych oraz w sprawie prochowni w Podgórzu.

Minister wojny Schönaich odpowiedział, że roko-

wania z obu rządami w sprawie rewersów demolacyjnych są w toku od długiego czasu i ministerstwo będzie się starało w drodze ustnej wymiany zdań doprowadzić ją do końca.

Po dalszej dyskusji przyjęto wszystkie tytuły „ordinarium” wojskowego bez zmiany, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. (TBK.) Delegacja austriacka odbyła dziś drugie plenarne posiedzenie. Minister spraw zagranicznych Aehrenthal przedłożył dwumiesięczne prowizoryum budżetowe.

Dla postawienia wniosku nagłego zabiera głos del. Bobrzyński i zaznacza, że wobec tego, iż posiedzenie Izby posłów odbędzie się w poniedziałek, obrady delegacji muszą być przerwane jutro, a najpóźniej pojutrze, dlatego załatwienie prowizoryum budżetowego możliwe jest tylko, jeżeli przedmiot ten traktowany będzie w drodze nagłej. Dlatego mówca stawia następujące wnioski:

1) przedłożenie o prowizoryum przekazuje się komisji budżetowej z poleceniem, aby zdała ustnie sprawę jeszcze w dniu dzisiejszym, 2) przerywa się na ten czas posiedzenie delegacji, 3) po ponownym otwarciu posiedzenia przed innymi sprawami przystępuje delegacja do obrad nad sprawozdaniem komisji.

Nagłość jakoteż treść wniosków przyjęto bez dyskusji, poczem posiedzenie przerwano.

Komisja budżetowa zebrała się następnie dla obrad nad prowizoryum budżetowym.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Przed przysięgłymi odbywa się dziś rozprawa przeciw przybyszom z Królestwa Pol. 22-letniemu Jakubowi Lewentelowi i 19-letniej Maryi Pocholec, uczestnikom większej spółki, która dokonywała kradzieży w Krakowie i Lwowie.

Opór szkolny w Poznańskim.

Poznań. (Tel. pryw.) Przed sądem ławniczym odbył się proces w sprawie strajku szkolnego. Siedmiu ojców z Mosiny i okolicy odwołało się przeciw nałożonym na nich karom policyjnym za nieposyłanie dzieci na areszt za opór w niemieckiej nauce religii. Sąd skazał wszystkich na najwyższe przewidziane kary 1—6 marek. W razie niemożności zapłacenia za każdą markę liczy się dzień więzienia. W wyroku powiedziano, że rodzicom możnaby karać także za to, że zakazują dzieciom uczyć się religii po niemiecku, bo w szkole niezbędny jest nie tylko udział cielesny, lecz także duchowy, a ten udział duchowy uniemożliwiają rodzice.

W Inowrocławiu odbyło się przed sądem ławniczym 50 procesów, również w tej samej sprawie. Ojcowie i opiekunowie bronili się tem, że godziny często nie należą do godzin, objętych planem szkolnym. Zresztą nauczyciele powinni byli uprzednio zawiadomić rodziców o nałożeniu na dzieci aresztu. Sąd potwierdził w większości wypadków nałożone na ojców kary policyjne, przeważnie w wysokości 1 marki. Zasadzeni założyli apelację.

Wszystkie 50 spraw rozpatrywał sąd kolejno, tak, iż posiedzenie, specjalnie naznaczone dla tych spraw, trwało od 8 rano z krótką pauzą obiadową, do 10 wieczorem.

Już od poniedziału toczy się około 20 procesów przeciw „Lechowi”, za artykuły i korespondencje w sprawie strajku szkolnego. Jako oskarżony staje Jan Teska. Broni adwokat dr. Dziembowski. Wyrok zapadnie jutro, w piątek.

Z Węgier.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rząd węgierski życzy sobie, aby Sejm węgierski uchwalił jak najrychlej ustawę, ułatwiającą fabrykantom węgierskim walkę z przemysłem austriackim. Ta ustawa jest dziełem min. handlu Koszuta, który przykłada wielką wagę do tego, aby za jego rządu rozwinął się przemysł węgierski.

Emerytury pocztowców.

Wiedeń. (TBK.) Rozporządzeniem ministerstwa handlu, ważnem od 1 stycznia 1907, zapewniono także poczmistrzom, oficyantom pocztowym, mechanikom i pomocnikom zakładów pocztowych podwyższenie emerytury zapomogą samoubezpieczenia.

Kościół a państwo we Francji.

Paryż. (TBK.) Przy przeglądaniu papierów, skonfiskowanych u ks. Montagniego, znaleziono około 2.000 dokumentów, a zbadania jednej ich części miało się okazać, iż biskupi francuscy prawie jednomyślnie byli za uznaniem ustawy z roku 1881 i za oświadczeniem, iż tylko ze smutkiem pójdą za wskazówkami, jakie przesłał im Montagnini.

Londyn. (TBK.). Izba gmin przyjęła 416 przeciw 107 propozycję rządu co do odrzucenia en bloc wszelkich zmian, jakie poczyniła Izba lordów w przedłożeniu szkolnem.

Petersburg. (TBK.). Królowa grecka odjechała wczoraj na Moskwę i Odesę do Grecji.

Z Rosji i Zaboru.

Sprawa Hurko-Lidwall.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w afe-rze Hurko-Lidwall nastąpił zastój. Sfery urzędnicze twierdzą mianowicie, że zastój ów w prowadzonym śledztwie pochodzi stąd, iż komisja nie może zebrać odpowie-

dniego materiału, gdyż korespondencja urzędowa, dotycząca dostaw zboża jest w największym nieporządku. W kołach jednak poinformowanych powiadają, że przyczyna jest odmienna, mianowicie komisja przyszła do przekonania, że będzie musiała wydać opinię nieprzychylną dla Hurki i dlatego woli... nie wydawać żadnej wogóle opinii.

Z zamętu.

Zgierz. (TBK.) Wczoraj wieczorem banda 20 terrorystów opanowała tutejszą stację kolejową, obrabowała kasę i zabiła jednego oficera. Sprawcy umknęli.

Warszawa. (Tel. pryw.) Duchowieństwo prawosławne eparchii warszawskiej w myśl uchwały zjazdu warszawskiego, wystosowało podanie do synodu o asygnowanie zasilku pieniężnego na utworzenie w Królestwie Polskim szkół cerkiewno-parafialnych, celem odciążenia dzieci niezamożnych rodziców Rosyan od polskich szkół ludowych.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj wykryto na Pradze skład broni, zawierający 9 rewolwerów, karabin i 100 paczek nabojoj. Aresztowano dwóch ludzi.

Łódź. (Tel. pryw.) Do pewnego składu złotniczego wtargnęło 3 uzbrojonych bandytów i zrabowało biżuterię.

Moskwa. (Tel. pryw.) Przed sądem z udziałem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw uczestnikom zbrojnego powstania w fabryce Prochorowskiej. Oskarżonych jest 38 osób, w tem 4 kobiety. Obrońców jest 28.

Ziemia na Litwie i Rusi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Rada ministrów zajmowała się projektem ministra spraw wewnętrznych w sprawie bezzwrotnego utworzenia ziemstw w 9 zachodnich guberniach i oświadczyła się za tem, aby kwestję tę załatwiono na normalnej drodze ustawodawczej w połączeniu z zamierzoną rewizją obowiązujących w całym państwie ogólnych postanowień o ziemstwach.

Rada ministeryalna przychyliła się następnie do propozycji ministra skarbu co do zmiany i uzupełnienia postanowień o banku rosyjsko-chińskim, odnośnie do upoważnienia go do wydawania akcji nominalnej wartości 125 taelów szanghajskich.

Po zamknięciu numeru.

Z uniwersytetu. Dowiadujemy się, że wczoraj w południe udała się młodzież ruska w tłumnej deputacji do J. M. rektora uniwersytetu z domaganiem się, aby tegoroczny akt imatrykulacji jak i przemówienie J. M. rektora odbyły się w języku polskim i ruskim.

Przypominamy sobie dokładnie, że i d. 2 marca br. była na uniwersytecie taka sama tłumna deputacja z podobnie śmiesznymi żądaniami. Ponieważ tym żądaniom naturalnie odmówiono, nastąpiły znane krwawe zajścia.

Depesze handlowe z 13 b. m.

Wiedeń, 13 grudnia. Dziś o godzinie 10 minut 30. przed południem notowano: Marki niemieckie 117.62, Renta majowa 99.25, Węgierska renta koronowa 96.—, Akcje kredytowe 691.50. Kredytowe węgierskie 829.—, Bank anglo-austriacki 319.—, Unionbank 573.50. Bankverein 564.—, Länderbank 460.50, Kolej państwowa 682.25, Lombardy 180.50, Elbentha. —, Fabryka broni —, — Akcje tyt. —, Alpy 625.50, Rima muranyi 576.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Łosy turec. 162.—, Ruble 253.25, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.40, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.95, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 98.10, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98.—, 56 l. zast. Tow. kred. 98.10, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.—, Usposobienie: słabe.

LITERATURA I SZTUKA.

Muzyka.

Φ Zjazd towarzystw śpiewaczych w Warszawie. Dnia 8 grudnia odbył się w Warszawie zjazd towarzystw śpiewaczych polskich. Stanęły na estradzie wszystkie polskie Towarzystwa śpiewacze z Królestwa, nie mogło przybyć żadne z Poznańskiego, ani Galicyi.

Produkcyje połączonych towarzystw wywarły efekt imponujący, szczególnie w wykonaniu Griega „Odkrycie ładu” pod batutą Noskowskiego.

MAŁY FEJLETON.

Kwiat wiśni.

(W dzień św. Łucyi).

U „gdowy” Grochaliny już było po wieczery. Przy świetle lampki, zawieszanej nad stołem, dwie dziewczyny, siedząc obok siebie szyły, gospodyni krzątała się po izbie, a rosły parobczak z czarnym, zakręconym w górę wąsikiem, rozsiadłszy się w kącie z wyciągniętymi przed siebie nogami w wysokich butach, zapalał siarnikiem „cienkiego”.

Naraz dały się słyszeć koło chałupy szybkie kroki i ktoś zapukał w szybę.

— Jagna, otwórz, to ja!

Jedna z dziewcząt wybiegła do sieni, odsunęła drewnianą zasuwę i za chwilę weszła do izby matka gospodyni, zawiędła, szczupła, lecz bardzo ruchliwa i krzepka staruszka. Była w krótkim kożusku i ciep-

chustce na głowie, na nogach miała buty z cholewami, widoczne z pod krótkiej spodnicy.

— A to ziało! — zawołała, chuchając w dłonie i stając koło komina, na którym dogasał ogień. — Ale dziękować za to Panu Jezusowi, będzie zima lekuska. Kiej na świętą Łucyję mróz, smaruj wóz — sanek nie potra.

— Siednijcie se, matuś — rzekła gospodyni, przysuwając staruszcze zydelek do pieca.

— E, postoję, niech ino cedz nieco odtaje...

Przytupując nogami i wyciągając raz po raz dłoń nad ogniem, obcierała się przez chwilę staruszcza bacznie po izbie, spoglądała na oba okna, stół, komin, pokiwała głową — wreszcie rzekła.

— Adyć widzę, do krztyście zabaczyli, co dzisiaj świętej Łucyi. A kajże gałązki wiśni w słoiku, albo garnuszkę we wodzie?

— Juści, racyja wasza, do cna zabaczyliśwa. Poszedlibyś Jędek — zwróciła się matka do parobczaka — do sadku i nalamał...

Jędek, który niedawno jako urlopnik wrócił z wojaka, wzruszył wzdurliwie ramionami.

— Zachciejście! A jakże! Będę ta łaził do sadu w tyli śnieg dla jakichsi babskich cudactw!

Zaciągnął się z papierosa, puścił kłęb dymu i splunął przez zęby na środek izby.

— Jaki mi mędrak! — obruszyła się staruszcza — cudactwa! nie widzieli go!... Jak świat światem, zawdy ludzie gałązki wiśniowe na świętą Łucyję do wody wsadzają, coby im potem bielusińko, kieby ten śnieg, rozkwitnęły na wiliję! A on se będzie to letko brał, od babskich cudactw wymyslał!...

— A ino, że głupstwa to i cudactwa wsioskie — odburknął z za kłębów dymu Jędek. — Widziałem ja we świecie ludzi hadukowanych i Miernców i Czechów i państwo różne i oficerów — a nikaj się tego nie robi!... W nas! Każdy też światowy człek ino se przytupał, stroi z naszego chłopia i tyto!

Z zapamiętałością dawał Jędek folę złemu humorowi, bo przy wieczery posprzeczał się znowu z matką o kupno konia. Kobieta, nie mając wyżywienia dostatecznego nawet dla swoich dwóch krów o koniu ani słyszeć nie chciała, Jędek zaś, waląc pięścią w stół, aż miska podskakiwała, dowodził, że konia mieć musi, będzie nim zarabiał, a jeśli nie, to niech matka duchem szwkuje pieniądze, co mu się za ojcowskę parzą, aby szedł we świat, bo tak dłużej w chałupie żyć nie chce i nie będzie!

— Ciewy! ciewy! mędrze jajo od kury — wołała zaperzona staruszcza. — Alboś to niby wszystkie rozumy zjadł, kiejs tym trajtem po trzech latach ostał! Nie tacy my, starzy ludzie, głupi, jak ci się widzi! Dy to wszystko, co wy se letko cudactwami przezywacie i odczynianie uroku i okadzanie bytła i wypalanie krzyżów na Gromniczną i przeróżne inksze rzeczy, tośwa wypraktykowali i my i nasi dziadowie! A coże się latoś u Zięby u Tomka przytrefiło wnetki po Gromnicznej? Styrła im się krowina, ot tak z niczego, a tera przez nijakiej okrasy bieda u nich, aże piszczy... A bez co? Bo nikt z gromnicą w kościele nie był do poświęcenia, krzyżów nie wypalili w oknach i na stragarzach jak się patrzy, to i zle nalazło drogę do chałupy i gadziny...

Wśród tego gospodyni przyniosła z sadu kilka gałązek wiśniowych, związała je i postawiła w garnuszkę z wodą na nalepie.

Staruszcza zaś, przestając kierować mowę do Jędrka, głosem spokojniejszym ciągnęła dalej:

— Albo i to może nieprawda, co wiemy o czarownicach, albo że mamy sposoby na te zatracone dusze? A dyć mój nieboszczyk (daj mu Panie Jezu wieczne odpocznienie) kiej jeszcze parobkiem był, przyłapał czarownicę, co u nich ciągiem mleko psuła. Zaczon se on jak przynależę, we świętą Łucyję robić stołeczek, ot taki, kieby do doju, dłuhał kole niego w każdym dzień, aże do wilij i wzion go na pasterkę. Ledwo co siadł se na nim za wielkim ołtarzem, a tu w te razy przychodzi do niego Ciepelinina, zagraniczna*) baba, co wiadomo, u siebie kobietom strasnie mleko psuła... Jak do dom wrócił, nic nikomu nie mówiący, zaniósł ten stołeczek do stajni, postawił kole krowy, ozwał lekuśko drzwi i schował się do kąta. Stoi mało niewiele, a tu po śniegu skrzyp, skrzyp, ktosi idzie. Drzwi się rozwierają, włazi Ciepelinina i siada na tym stołeczku! Jak mój się nie porwie, jak babę nie zdzieli bez pysk, bez łeb, kaj trafiło, tak od tego czasu już się u nich mleko nie psuło, ino jeszcze samej Ciepelinie krowa się styrała... Taką moc ma stołeczek, co się go w dzień św. Łucyi zacznie strugać; tak po pasterce można przyłapać czarownicę w kościele, albo w oborze... Ale takiego sposobu mędrak z miasta nie wykalkuluje — dokończyła z tryumfem, zwracając się do Jędrka.

Parobczak mruknął coś pod nosem, rzucił niedopałek papierosa, wstał, zapalił granatowy spencer i szepcząc krokiem wyszedł z izby.

Wówczas z ust staruszczy, słuchanej z żywym zajęciem przez obie dziewczyny, posypały się dalej opowieści, jak to o północy w wigilię św. Łucyi czarownice na pociaskach, które nasmarowane czarodziejską masłem, na powietrzu zamieniają się w konie, jadą na granicę wsi, jak tam schodzą się ze „złymi“ i jak się z nimi zabawiają...

Na odchodnym jeszcze przypomniała sobie o gałązkach wiśni:

— A uwazujcie, coby ten despetnik nie zrobił wam na uwiątek i kaj ich nie wycisnął, by wam zakwitnęły bielusińko na świętą wiliję!

E. ZECHENTER.

Do kraju Montezumy.

X.

Wśród czaru podzwrotnikowego w październiku 1906.

Od Atlantyku do Pacyfiku przez istmus. Gorące dziewicze lasy stoku atlantyckiego.

Jesteśmy znów nad zatoką Meksykańską w Coatzacoalcos, początkowym punkcie kolei istmusowej. W służbom ocenieniu ważności tej kolei, rząd meksykański, który ją zbudował, stara się o to, ażeby ona rzeczywiście była połączeniem pomiędzy Atlantykiem i Pacyfikiem i w taki sposób zrobiła konkurencję kolei Panamskiej, więc łoży olbrzymie sumy, na zbudowanie portów na jej końcach w Coatzacoalcos i Salina Cruz.

Tutaj na początku kolei ma zadanie o tyle ułatwione, ile że może użyć do tego wielkiej rzeki Coatzacoalcos wpadającej do zatoki.

Na odpowiednio urządzonej i przystrojonej łodzi, obwożąc nas po całej przystani, pokazując nam i tłumacząc te wielkie roboty, począwszy od suchych doków, aż do olbrzymiej grobli „lamacza fal“ (water-breaker), wbiegającej kilka km. w morze.

Mnie jednakowoż, jeszcze więcej, aniżeli te dzieła ludzkiej ręki, zajmuje przyroda. Więc jadąc nad tą potężną rzeką spoglądam na palmy kokosowe, rosnące w wydmach nadbrzeżnych, na zielone dżungle po drugiej stronie rzeki, gdzie w jeziorach, utworzonych przez ślepe ramiona rzeki kryją się tysiące aligatorów, na czerwone domki, w cieniu bujnej i nadbrzeżnej zieleni, na brunatne pokłady laterytu, zalegającego obok piasku całe nadbrzeżne przestrzenie.

Zmęczeni całodziennym gorącem i zwiedzaniem portu, takniemy kąpeli morskiej. Naprawdę inżynierowie angielscy, kierujący robotami, zaklinają nas na wszystko, ażeby się nie kąpać, gdyż w zatoce roi się od rekiniów, na próżno sławny geolog lipski stary Geheimrat Credner, przedstawia nam, że to szaleństwo ryzykować życie dla chwilowej przyjemności, my młodzi nie zważamy na nic, tylko o zachodzie słońca rzucamy się w spienione fale.

Opodał od brzegu stał wrak rozbitego żaglowca, więc w tej szalonej lekkomyślności, będącej wypływem siły i zdrowia, płyniemy w kilkanaście osób przez wściekle, miotające nami jak piłą fale, ażeby gimnastykować po masztach i linach unieszczęśliwionego okrętu. Pocziwe rekiny zwąchały naszą obecność i złożyły nam przez deputację złożoną z czterech, wcale przyzwyczajonych osobników wizytę, pływając dookoła wraku, ale przecież spłoszone naszym hałasem, znikły w głębiach i dały nam wolną drogę do powrotu, chociaż muszę się przyznać, że nigdy w życiu tak energicznie i szybko nie płynąłem, jak podówczas w nocy (tutaj noc następuje zaraz po zachodzie słońca) przez te czarne, prawie gorące (28° C.) fale.

Że potem w sklepie jakiegoś, pocziwego Niemca, który kazał się tytułować „Don Emilio“, piwo lało się strumieniami i smakowało wyśmienicie, to chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Przy tej sposobności uważam za swój obowiązek dla nauki łaskawych czytelników, którzy może kiedyś będą mieli sposobność podróżować po gorących krajach, uczynić kilka uwag.

Strzeżcie się wody! Woda i w naszym klimacie jest zawsze podejrzana, chyba, że się zna dobrze jej skład chemiczny i zawartość bakterii, ale w klimacie podzwrotnikowym jest wprost trucizną. W chwili, kiedy to piszę, oplakujemy śmierć dwu naszych towarzyszy Somera i dr. Stradała, którzy ze mną przyjechali i obecnie zmarli na tyfus. Szczególnie ten ostatni, asystent prof. Dienera z Wiednia, młody, zdrowiem tryskający człowiek, zawsze wesół, znakomity towarzysz, ale nie poprawny „abstynent“ pijący, mimo naszych przestróg przy każdej sposobności wodę, jest smutnym przykładem skutków tej nieszczęsnej idée fixe. A cały szereg geologów po szpitalach (Emmou z Waszyngtonu, dr. Silberstein z Berlina itd.), rekrutuje się także z typowych abstynentów. A z drugiej strony popatrzcie się na mnie i mnie podobnych „nałogowych“, którzy ani kropli wody nie przepuściliśmy przez usta, chyba zmieszanej do połowy z koniakiem, to zobaczycie, że wyglądamy, jak-gdybyśmy przybywali w jakimś bardzo zdrowym kąpielowem miejscu. Ani malaryi, ani biegunki tropikalnej przez cały czas nie dostałem, mimo, że te choroby są pomiędzy nami na porządku dziennym, ani jednego grama chininy nie zażyłem, podczas gdy inni jedzą ją codzień masami jako prezerwatywę i chodzą z zawrotem głowy i szumem w uszach, zatruwając sobie organizm.

Dając więc wyraz żalowi, i składając hołd pamięci nieszczęśliwych ofiar tych cudnych, ale zdradliwych gorących krajów, wracam do ich opisu.

Tak, cudne są, ale zdradliwe, w kwieciu lęgnię się gad i trucizna. Ale to kwiecie takie piękne i wspaniałe, że człowiek nie czuje grozy spoczęcia pod niem snem wiecznym!...

Czyż nie wspaniały ten przechód do lasów dziewiczych, do których zmierzamy koleją istmusową, pędząc na południe?...

Zrazu poważne palmy kokosowe, lubiące sól i obciążone dziesiątkami wielkich orzechów, — później mimosy, i Palo Mulato z czerwonymi pniami i zieloną szeroką koroną zacieniającą łąki wielkiej, kępiastej trawy (andromedon), tak, że całość wygląda, jak rozległy, wspaniały park.

Lecz oto stacya Missatitlan, a obok niej naftowe wieże wiertnicze!... Znów zagadka dla geologa. Z pod laterytu i szutrów niżyny wyglądają ility pliocenckie, —

a z pośród nich — rafy wapienia kredowego, którego szczeliny i próżnie wypełnione są asfaltową ropą. I to wszystko, — gdyż roboty wiertnicze dopiero rozpoczęto. Opisaną już przezemnie kopalnia w Ebano i te nieprawe początki koła Missatitlan — dalej ślady na północnej granicy rzeczpospolitej nad Rio Grande, oto cała nafta meksykańska. Czy ma ona przyszłość?... Z pewnością nie wielką, gdyż cały ten wielki kraj jest jedną olbrzymią masą łąk, które spaliły niewątpliwie prawie wszystkie węglowodory nagromadzone w osadowych pokładach.

Niema więc najmniejszej obawy, ażeby Meksyko wytworzyło kiedyś Galicję konkurencyjną, tembardziej, że koleje i przemysł górniczy rzeczpospolitej potrzebują tyle opału, że i przy wielkiej produkcji niema widoków wywozu.

Więc uspokojeni pędzimy dalej. Coraz więcej drzew i krzewia, wśród którego tulą się domki indyjskie do wielkich bananów i czerwono kwitnących drzewek Hibiscusa.

No nareszcie!... Indyjanie do ludzi podobni. Kobiety ładne, zgrabne, ogniste, przytem zalotne... Nasi amatorzy fotografii mają żniwo, gdyż piękności tutejsze nietylko, że nie uciekają przed nami, ale owszem dają się ustawiać, przybierając wdzięczne, wyzywające pozy. Istmusowe te Indyjanki słyną ze swej piękności w całym Meksyku, one wiedzą o tem, więc wdzięczą się do „białych“, których twarze i ręce są jeszcze ciemniejsze obecnie od ich brunatnej pici.

Ubiór szczególniejszy: na głowie biały welon przypominający strój z piór Indian — wojowników, na piersiach niebieska i silnie wydekoltowana, trykotowa bluzka bez rękawów, bez koszuli, wreszcie czerwona lub niebieska spodniczka i sandały. Ponieważ spodniczka rzadko się z bluzką schodzi, przeto każda wygląda, jak-gdyby za chwilę miała rozpocząć „danse du ventre“. Jako jedyną ozdobę noszą na brunatnych szyjach złote monety. Ku ogólnej wesołości, czynię to głęboko-naukowe spostrzeżenie, że każda, która trzyma białe dziecko na ręku, ma dużo złotych monet na szyi.

Niestety! Podobnie jak u nas pomiędzy huculami, tak i tu znaczny procent jest dziedzicznie chorych, oto resztki cywilizacji hiszpańskiej!...

Więc fotografujemy, rozmawiamy — znam nawet jednego, który najpiękniejszą pogłaskał po twarzy i za to w nagrodę otrzymał uścisk — i uciekamy dalej.

Nikną ludzkie osady, nikną łąki parku przyrodniczego, a ogarnia nas gorący, dziewiczy las.

Jest to tak coś niezwykłego, tak niezgodnego z naszymi pojęciami o lesie, że boję się czy potrafię go opisać. Z pojęciem bowiem naszego lasu dziewiczego łączymy mniej lub więcej uciążliwą, ale przyjemną przechadzkę wśród cienia wielkich drzew, wśród parowów i załomów, słodki odpoczynek u stóp stuletnich olbrzymów, wśród mchów i suchych liści, ale nikomu na myśl nie wpadnie, że las może być niedostępną tajemnicą.

A przecież tak jest!... Tutaj las jest poprostu zieloną ścianą, ozdobioną tu i ówdzie pstrem kwieciem, ale niedostępną nawet na kilka kroków. Wprawdzie nożem i siekierką możesz sobie torować drogę, ale w takim razie budujesz w żmudny sposób tunel i znów jesteś nie w lesie, gdyż tego objąć okiem nie zdołasz, ale w zielonym tunelu.

Jedziemy naszym pociągiem, a miejscami idziemy piechotą torem kolejowym przez las dziewiczy. Topór i noż przebił dla drogi żelaznej 30 m. szeroki tunel w tych, setki km. ciągnących się odwiecznych lasach; więc setki km. po obu stronach kolei widzi się zielone ściany, oko biegnie jeszcze nieco dalej, pomiędzy szczyty drzew, do których nie sięga gąszcz dołu, ale i na tem koniec. Kilkanaście, kilkadziesiąt metrów dalej, to wielka, zielona, spleciona tajemnica.

Będąc z powodu mego niezwykłego zdrowia i silnych nóg zawsze na przodzie każdej wycieczki — zobaczyłem raz pomiędzy S. Rosa a Santa Lucrecia, że kilkaset metrów za mną idzie koleją dwóch kolegów geologów, którzy jako nie myśliwi mieli wielki respekt przed jaguarem i z drzeniem słuchali wieczorem wszystkich opowieści o tym strasznym rozbójniku. Postanowiłem przeto zabawić się w jaguara i rykiem z poza krzów i drzew nastraszyć ich. Nie jest żadna przesada z mej strony, jeżeli powiem, że było zupełnie niepodobieństwem dostać się choćby dwa kroki w głąb lasu, biegłem przeszło kilometr naprzód oglądając się na prawo i lewo i próbując od miejsca do miejsca wdrzeć się w las, nareszcie widząc, że to nie możliwe, zrezygnowałem ze swego zamiaru.

Tak! tropikalny las, to ściana a raczej olbrzymi splot żyjących lin i słupów, sznurów, nici, strun, tworzących labiryntową, dla człowieka nie do przebycia, sieć.

Gorąco i parno, atmosfera prawdziwie cieplarniana... A jednak nie mogę twierdzić, ażeby ona była nieprzyjemna. Człowiek, który się silnie poci, znosi to bardzo łatwo, przytem czuje niewysłowioną błogość, rodzaj upojenia, czuje że jako cząstka całości jest w harmonii z całą przyrodą, od której nie potrzebuje się oddzielać ani piecem ani futrem. Więc 34° C. w cieniu były mi zawsze tak samo miłe jak 20° C. u nas w piękny letni dzień.

W taki to upał kroczyliśmy całymi kilometrami w okolicy stacyi Santa Lucrecia po torze kolejowym wśród dziewiczych lasów. Ponad borami i w tym wielkim kurytarzu wyciętym dla toru kolejowego całe moze rażące światła, w lesie zielony mrok wśród wierzchołków drzew, zielona noc u ich stóp, gdyż im bliżej ziemi, tem więcej roślin, tem większe ich sploty i oko ludzkie nie wiele więcej zdola się w nie wdrzeć, niż jego stopy. I tylko wspaniałe wysokie drzewa strzelają

*) Z sąsiedniej wsi.

no nadto skłębione, zielone morze, a jakkolwiek i tutaj oprócz gałęzi pełno wiszących w powietrzu korzonków, nici lub kwiecica, to przecież oko może się w tych wysokościach zagłębiać nieco w głąb boru i wytworzyć sobie pojęcie, co to za rośliny składają się na ten zielony chaos wypełniający każdy kubiczny metr przestrzeni.

Bez przesady!... bo wątpię, czy na setkach kilometrów takiego lasu, znalazłby meter kubiczny, z wyjątkiem chyba dziedziny najwyższych szczytów drzew, który nie byłby wypełniony roślinami, mającemi swe korzenie już to w ziemi, już to w gałęziach i pniach, już to wreszcie w powietrzu.

A przecież wśród tego chaosu ile to harmonii, ile wspaniałych obrazów! Kędy okiem rzucisz, cudowny temat dla malarza!... Oto grupa wysokich palm o wielkich liściach pierzastych i ślicznych, gładkich zielonych pniach, to Oreodoxa regia, prawdziwie królewska roślina, więc jako królowa ubrała się w cudną szatę, gdyż filodendron, wije się do góry ostoił ją aż pod koronę swymi wielkimi liśćmi, z których zwisają niby frendzle jego korzenie powietrzne.

Oto potężne anony, podobne z budowy do naszych prastarych dębów, wznoszą się ponad otoczenie, wyciągając swe olbrzymie konary w powietrze. Ale tutaj wszystko przystrojone, więc i te konary ubrały się w pstre naramienniki. To bromiliacy o liściach jak lilia, a szkarłatnych długich kwiatach, to storczyki, których kwiecie tak dziwnie przypomina pstre motyle, fruujące koło nich, to Tillandsia, zwisającą srebrną brodą, to liany, sięgające swymi smukłymi pętami aż do ziemi.

Oto cudna, wielka altana przyrodnicza, oto królewski baldachim, pojęcia się niema, jakie drzewo stanowi fundament, gdyż ono znikło zupełnie pod wielkim niebieskim powojem, pod ślicznym liliowym Lorantusem, które razem tworzą barwny strop i zwisają wdzięcznymi zastonami, budując w taki sposób zaciszny, rajski zakątek dla starożytnych bogów miłości Azteków.

Oto Chirimoi, wspaniałe, wielkie drzewo, rodzące doskonałe owoce, lecz czy podobna, ażeby to było dziełem przyrody?... Wszak to niewątpliwie człowiek pozawieszał na jego gałęziach na długich sznurkach czerwone kwiecie, kotyszące się w podmuchu zefiru. Nie to człowiek, to przyroda taka sprawna dekoratorka, te sznurki z kwieciami to Passiflory!...

Oto znów grupa wdzięcznych palm, wachlarzowa Sabal i podobna do daktylowej Atalia, z tą tylko różnicą, że liście zwisają nie płasko, ale krawędzią. Otoczyły kołem wielokoliste drzewo melonowe (Carica Papas), którego duże owoce przypominają zarówno wyglądem jak i smakiem nasze melony, tylko ziarenka we środku są całkiem podobne do wielkiego kawioru.

Jakaż to rozmaitość wysokopiennych liściastych drzew! Niestety, botanicy nasi prawie zupełnie ich nie znają i utrzymują, że w południowym Meksyku i Centralnej Ameryce jest ich przeszło 2000 gatunków. Tak szanowny czytelniku! przeszło dwa tysiące gatunków, prawie w zupełności dotychczas nieznanych i nie opisanych. Więc to nie jeden buk, albo dąb, który widzisz w naszych lasach, ale pomiędzy tysiącami drzew prawie każde drzewo inne.

Zwolna oko nasze oswojone z olbrzymami lasu zwraca się w dół ku tym zielonym splotom, stanowiącym podłoże dziewiczego boru i nieprzebytą zapórę dla wędrowca.

Dr. EMIL HADBANK DUNIKOWSKI
(Dok. n.) prof. Uniw.

Dział ekonomiczny.

== Ruch współdzielczy w Królestwie Polskiem zaczyna się budzić. W październiku b. r. powstało w Warszawie pismo poświęcone współdzielczości tygodnik „Społem“. Obecnie ukazał się numer dziesiąty pisma. Świeżo powstało w Warszawie Towarzystwo kooperatystów i Tow. spółek wiejskich w Królestwie Polskiem. Ruch współdzielczy w Królestwie Polskiem nie jest nowy, dawniej istniały także towarzystwa współdzielcze, lecz ogół społeczeństwa nie interesował się nimi. Dopiero ukaz z 17 marca br. pozwalający na stowarzyszenia się dopomógł do założenia towarzystw współdzielczych, które mają dużą przyszłość przed sobą.

Lwów dnia 13 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 7:70 do 7:90 pszemica na terminy 7:50 do 7:70. Zyto gotowe 5:55 do 6:05, żyto na terminy 5:70 do 5:85. Owies obrotowy gotowy 6:90 do 7:10, Owies obrotowy na terminy 6:70 do 6:90. Jęczmień pastewny 6:30 do 6:60, jęczmień browarniany od 7—7:60. Rzepak nowy — do —, Lnianka 0— do 0—, Groch pastewny 6:50 do 7—, groch do gotowania 8:50 do 9:50, Wyka 5:60 do 5:80. Bobik 6— do 6:20. Hirczka —, do —, Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —, Chmiei nowy za 56 kilo — do —, chmiei stary za 56 kilo — do —, Konieczna czerwona 50— do 60—, konieczna biała 30— do 45—, konieczna szwedzka 60— do 70—, Tymotka 21— do 25—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37:25 do 38—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21:50 do 22—.

Przy słabej podaży i nie mniej słabym popycie usposobienie stałe.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

We czwartek dnia 13 grudnia 1906 r.

LOHENGRIN

opera w 3 aktach (4 odsłonach) R. Wagnera.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

Hermanów. Od 1 do 15 grudnia: Sensacyjny program nowości: LES 3 DAFILS jedyni mistrzowie jeźdźcy na motorach na wiszącym napowietrznym torze. JAFFA, wielki akt iluzacyjny. BARBARINA balet. „Walki byków przed królem w Sewilli“. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Płonna. 13495

„Café Orfeum“

we Lwowie

Kazimierzowska 35.

Występ budapeszteńskiego Cabaretu.

(Muzyka ze śpiewem).

13678

Początek o 8 wiecz. Wstęp wolny. Lokal całą noc otwarty.



TEATR ROZMAITOSCI

„DEPENDANCE BRISTOL“ — Występ polskiego humorysty Ludwikowskiego. — Dwie sensacyjne komedye. — Program familijny. Początek o godz. 8:30. 13385

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 9168

Należy sobie zapamiętać

że słynne piwo **olomunieckie** z browaru **mieszczańskiego** tylko wtenczas od nas pochodzi, jeśli etykieta, banderola i korek zaopatrzone są w napis

Browar mieszczański w Olomuńcu

w nazwę firmy „Max Wixel i Syn“ i w markę ochronną jak **obok uwidoczulony**

Nasze słynne olomunieckie piwo mieszczańskie jest od zwyż 40 lat najulubieńszym trunkiem we Lwowie.

Kto nie chce grozić w błoto wyrzucić winien się wystrzegać przed zakupnem piwa tańszego i gorszego, które nieuczciwa konkurencja adjustuje w sposób do naszego ludzko podobny.

Gdzie piwa naszego dostać nie można, dostarczamy je bezpłatnie do domu na zamówienie ustne lub pisemne.

Na prowincję wysyłamy w paczkach od 25 butelek i w beczkach od 25 litrów począwszy.

Główne zastępstwo

13770

MAKS WIXEL I SYN

Telefon Nr. 97.

Lwów, ulica Krakowska l. 14.

Telefon Nr. 97.

Biuro techniczne dla przemysłu chemicznego

— i —

Dom techniczno-handlowy

Tadeusz Ingwer, inżynier chemik

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Adres dla telegramów: „Ingwer Lwów“.

Oddział techniczny:

Projektowanie i urządzenie fabryk chemicznych, jak: Gorzelń, Browarów, Rafineryj, Fabryk sody, kwasów, nawozów sztucznych itp. Rekonstrukcje i wymiana aparatów. — Konsultacje i porady techniczne. Przepisy, próby i wszelkie obliczenia dla fabrykacji przetworów chemicznych, jak: Past, Smarów, Lakierów, Środków toaletowych i t. p. — Maszyny i kompletne instalacje powyższych fabryk.

Oddział handlowy:

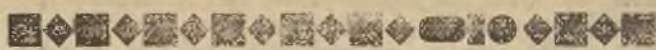
Zastępstwa pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. Motory i maszyny dynamo-elektryczne, oraz kompletne urządzenia centrali dla miast, gospodarstw, fabryk itp.

Motory do celów przemysłowych — Wszelkie artykuły elektrotechniczne dla pp. Instalatorów.

Artykuły dla instalacji gazowych i wodociagowych. Pompy, — Wagi, — Konstrukcje żelazne, — Maszyny do wyrobu kartonów, — Maszyny rolnicze, — Separatory i kompletne urządzenia mleczarni. Artykuły techniczne, Smary, — Pakunki do uszczelniania maszyn. — Materiały i artykuły apteczne, — Olejki eteryczne.

Artykuły chirurgiczne, — Szklania dla aptek i laboratoriów. — Wagi precyzyjne, — Maszyny dla przemysłu chemicznego i farmaceutycznego.

13695



„Świat Kobiety“

organ Zjednoczonego Koła Ziemianek

jest jedynym pismem zamieszczającym obok licznych prac społecznych, pedagogicznych i literackich, sprawozdania ze wszystkich posiedzeń i zjazdów stowarzyszeń kobiecych; referaty wygłaszane w Kole Ziemianek i bogaty przegląd działalności kobiecej.

Prenumerata wynosi rocznie kor. 16—

dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“

kwartalnie kor. 3—.

4372



Proszę żądać!



gratis i franko mego bogato ilustr. polskiego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków

w Brux nr. 984 (Czechy). Prawdziwe niklowe zegarki Remontoir a kotwicą razem z łańcuszkiem i futerałem skórzanym k. 4.—, 3 sztuki k. 11:50. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir k. 7:80, prawdziwy srebrny łańcuszek, waga 15 gramów k. 2:60. Nadane ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 10817

Doniesienia różne

Ożeni się z panną lub wdową odpowiednio sytuowaną, przyjemnej powierzchowności, właściciel realności, średniego wieku, emeryt, wdowiec Zgłoszenia „Wuga“ poście rest. Zbaraż. 13761

Nice-Ventimiglia

!! Do dystyngowanych bywalców na Rivierze !!

przyłączyć się również taki, sympatyczny mężczyzna, o łagodnym charakterze, obeznany dobrze przez długoletni pobyt Zgł. pod „Gegen freie Reise u. Station 2939“ poście rest. Nordbahn II Wiedeń, za okazaniem kwitu. 13772

Sprzedawca

rutynowany, inteligentny, lat 23, Izrael., władający biegle językiem polskim, niemieckim po części franc. w słowie i piśmie, obznajomiony z pracami biurowymi i eksped., poszukuje posady w lepszym handlu. Łaskawe zgłoszenia do Eksped. ogłoszeń Nihilin, Kraków, pod „Skromnie warunki“. 13 00



NA GWIAZDKĘ

Nowości! ze srebra **CHRISTOFIE** i **ARGENTOR** oxdowane tj. kandelabry, cukierniczki kozyckie, etażerki, klosze, żardyniery, flakony na kwiaty — terakota włoska, wiele innych Nowości.

poleca

Magazyn porcelany i szkła

Artura Bartosza

Lwów, pl. Maryacki, l. 7, róg ul. Kopernika.

13673



Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzeczności zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub szyfr).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu.

Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazicielem naszych kwitów ogłoszeniowych, Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nieprzyjmujemy. Przestrzegamy przed dołączaniem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocni być nie możemy.

Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywat. itp.) nie drukujemy w dziale ogłoszeń naszego pisma.

Admin. Słowa Polskiego.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Przygotowuję do egzaminu prawnohisterycznego na mierz z dobrym skutkiem. Ogłoszenia „Prawo” Administ. Słowa Pol.”. 13338

Przebieg, Wałowa 29, przygotowuje prywatystów i kandydatów do egzaminów na VIII klasy ręką za nabyte przygotowanie. 13782

Filozof ukończony, rutynowany nauczyciel fortepianu i przedmiotów szkolnych przyjmie lekcyę. Biuro gazet Olszowskiego. 13799

Nauczyciele, którzy mają chęć wyuczenia się lepiej krawieczyny, zechcą się natychmiast zgłosić do L. Faikusa, Jędrzej Suchau. 13808

Większy nauczyciel, Kłobucka 7, poleca nauczycielki, bony Polki i cudzoziemki — lekcyę obcych języków, muzyka i śpiew. 13793

Posady poszukiwane

Gorzelnik, jeden z najzdolniejszych w kraju, poszukuje odpowiedniej posady. — Zaskawę zgłoszenia do Redakcji „Gorzelnika”, Lwów, Miłkowskiego 2. 13759

Magister farmacji poszukuje posady pod „Farmacyą” do Adm. Słowa pol. 13411

Technik dentystyczny wydoskonalony w robotach złotych, w kauczku, z 5 letnią praktyką poszukuje posady we Lwowie, Krakowie lub Czerńowcu. Zaskawę zgłoszenia pod „Dentysta” do Admin. Słowa polskiego. 13572

Rutynowany asystent farmacji poszukuje posady. Adres: Apteka „pod Aniołem” Biała. 13697

Leśniczy egzaminowany poszukuje posady zaraz. Karłowicki, Brody, Jurydyka. 13570

Koncypiant wkrótce do służby uprawniony, poszukuje posady we Lwowie. Zgłoszenia do Admin. Słowa J. L. 13480

Pracownik aptekarski i magister farmacji poszukuje biura Trokomańskiego we Lwowie. Sapiehy 43. Stali zastępcy dla aptek prowincjonalnych. 13371

Podróżujący komisarz bardzo dobrze wprowadzony w Galię, Bukowinę, Śląsk i Węgry, komercyjnie wykształcony, katolik, z dwudziestokilkoletnią praktyką przyjmie zaraz posadę lub koniusz, w domu zdołnym. Referencje prima zgłoszenie „Komisarz”. Przemysł poście rest. 13781

Koncypiant adwokacki z prowincjonalną praktyką szuka posady. Adres: „Prawnik” poście rest. Dynów. 13806

Gospodynia poszukuje posady do samodzielnego zarządu gospodarstwa wiejskiego i kuchni, u kawalera, wdowca lub księdza. Jądwiaga, Buchman w Biezdziatce, p. Łowaczycy. 13800

Młody, inteligentny podoficer rachunkowy, lat 29, żonaty, z żoną i szybkiem piśmem, władający językami niemieckim i francuskim, przyjmie zaraz posadę magazyniera, sekretarza, kontrolera, pomocnika w kancelarii rachunkowej lub przy tartaku, mogący również prowadzić sprawy przezożenstwa obszarów dworskich. Zaskawę zgłoszenia pod „R. M.” poście rest. Olejów, koło Zborowa. 1384

Podręcznik rutynowany, tabularysta, piszący na maszynie, poszukuje posady. — Poście rest. „Tabularysta”. 13839

Zdolny buchalter i korespondent, przeważnie w języku niemieckim, absolwent akad. handl. wiedeńskiej, z długoletnią praktyką w pierwszorzędnym biurach wiedeńskich i tutejszych, poszukuje odpowiedniej dwugodzinnej zajęci. Łask. zgłosz. pod „L. K.” do Adm. Słowa. 13520

OGŁOSZENIE.

Solicytator adwokacki, starszy kawaler i abstynent, przyjmie odpowiednią posadę od Nowego Roku, najchętniej u początkującego adwokata, lub w instytucji bankowej, zajmującej się parcelacją majątków ziemskich. Również przyjmie prywatnie zlecenia celem parcelacji majątków ziemskich i tworzenia spółek parcelacyjnych, oraz regulowania hipotek większych majątków itp. Oferty przysłać pod adresem F. M. M., Wille „Koleb.”, Zakopane. 13819

Kandydat notaryalny z kilkumiesięczną praktyką poszukuje posady. Adres: K. B. 13818 Adm. Słowa polskiego. 13818

Solicytator z długoletnią praktyką, rutynowany tabularysta, obejmie zaraz posadę u adwokata. Zgłoszenia: L. Rosenhaupt, Żurawno. 13774

Posady zaopiecznione

Większa firma przemysłowa poszukuje młodych ludzi, buchalterycznie uzdolnionych, możliwie z praktyką bankową, którzyby posiadali stenografię w języku polskim i niemieckim. Oferty należy wnieść do Admin. Słowa pol. pod „P. 1000” najpóźniej do 15 bm. 13745

Ekonom energiczny, żonaty, z małą rodziną, przyjmie, podać odpisy świadectw, warunki, których nie zwraca pod „Akuratność” p. rest. Toporów. 13654

Ekonom-rządca z kursem mleczarskim, kawaler, wdowiec lub bezdzietny potrzebny. Zgłoszenia: Siemakowce, Matyłowce. 13692

Leśniczy z dłuższą praktyką potrzebny do większego skarbu na mały rewir. Zgłoszenia pod „Leśniczy” przyjmie Biuro dzienników Wgo Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 13669

Poszukuje się dwóch zdolnych incasso-agentów o stałej pensji i prowizji, na okolicę Rzeszowa, kaucja do 400 kor. wymagana. Zgłosz. pod „Tow. Akc.” Rzeszów. 13524

Panny do nauki robót pończoszkowych przyjmie zaraz, biegle robotnicze potrzebne także. „Luda” pracownia pończoszkarska, Lwów, ul. Gołaba 12. 13481

Zaraz potrzebny rutynowany buchalter do kontroli i zamknięcia ksiąg kupieckich w godzinach wieczornych. Zgłoszenia pisemne „Skrytka” pocztowa 47”. 13710

Kasyerka-buchalterka za kaucyą potrzebna do biura sprzedaży pierwszorzędnej katolickiej firmy. Dokładne pisemne oferty pod „Sumienna” Biuro dzienników Buchstaba. 13714

Adwokat dr. Szłapa w Lubaczowie poszukuje koncypianta z dniem 1 stycznia 1907. Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 13796

Notaryusz poszukuje kandydata z praktyką na prowincji z dniem 1 stycznia 1907. Zgłoszenia ze świadectwami nadsyłać do Administracji Słowa pod „Kandydat”. 13795

Inkasent urzędnik potrzebny do katolickiego biura. Mogący złożyć kaucyę mają pierwszeństwo. — Oferty „Przysłuch”, biuro dzienników Buchstaba. 13814

Potrzebny pośrednik do sprzedaży dobrego prawdziwego chleba wiejskiego. Oferty: Zarząd dóbr Łozina, p. Janów K. L. 13677

Artykuły spożywcze

Masło codziennie świeże, smaczne i tłuste 4 i pół kg. netto za 10 kor. opłatnie za zaliczkę. Przy większym odbiorze taniej wysyła F. Nagel, Jasienica. 13573

ODPOWIEDZ!

Rzeczywiście, dobrą herbatę dostanie się tylko w handlu Starego Wohla we Lwowie PORADNIK. 13357

335 recept pieczenia ciast

wszelkiego rodzaju — drugie wydanie autorki dzieła „Praktyczna Kuchnia” Różn. Makarewiczowej.

Cena we Lwowie 2 kor., z przesyłką dwie i pół koron. Do nabycia w księgarniach lub u autorki, Lwów, ul. Cicha 1. 13401

Obiady pierwszorzędnej jakości na masle do menażek, ul. Bielowskiego 5, parter. 13515

UTROCZYŃSKIEGO Lwów ulica Fredry funt pomadek 80 ct., funt karmelków 40 ct., funt herbatników 60 ct., f. czekoladek 1 zł. 13358

Świeży miód pszczelny lipcowy deserowy, patok wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 k. z opłatą pocztą i blaszanki. — Miód pitny zaś w szklanych opłatanych gąsiorkach za 5 kg po 5 kor. 60 h. również z opłatą pocztą. Na żądanie w beczkach koleją Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemkowcach, poczta Siemkowce. 13197

Kupno i sprzedaż

Krawaty

na „GWIAZDKĘ” po cenach znacznie niższych sprzedaje Krajowa Fabryka krawatów Z. Tokarowskiej, Lwów, ul. Fredry 3. 13816

Sprzedam bardzo tanio, przegrany fortepian, nadający się do nauki. Ul. Diugosza 33, 11 p., nr. drz. 8. 13220

Przyjemnie się pije z własnej szklanki, to też P. T. Smakosz piwa powinni żądać szklanek numerowanych, takie —

Bomby

hygieniczne na piwo numerowane 1/2 i 1/4 litr. poleca

Artur Bartosz

Skład porcelany i szkła, Lwów, pl. Maryacki 7, (róg ul. Kopernika). 13674

1 kilo pierza gęśniego tylko 2 80 ct. Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, po kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 klg. za pobraniem pocztowem. — M. Krasa, handel pierzem Smichów (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 13765

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów Jagiellońska 2, 1 p. 11204

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybne polecą do celów sanitarnych najtaniej drogeria MENKESA, Lwów, ul. Kaźmierzowska 19 róg Rzeźnickiej. 13467

Złote rybki i przybory najstosowniejsze podarki dla starszych i dzieci poleca Salon kwiatów i bukietów M. Jankowskiego, pl. Bernardyński 2. 13127

Młode psy łańcuchowe, mieszańce, po wilczurach, ma do zbycia folwark Charytany, poczta Bobrowka. 13758

Do sprzedania kilkadziesiąt 1000 sztuk bardzo pięknych dębów na pniu. Zgłoszenia pod „Dęby” do Adm. Słowa. 13772

Praktyczne prezenty na Gwiazdkę po niższych cenach poleca Skład płócien korczyńskich, Lwów, Halicka 16. 13308

FILIP EBEL LWÓW, SYKSTUSKA 12 13162

Saneczki eleganckie, mało używane do sprzedania. Wiadomość w Biurze akcyjnym, ul. Akademicka 8, 1 p. 13866

Jan Jarczyński, JUBILER I ZŁOTNIK poleca bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach. Lwów, pl. Maryacki 4. 3039

Meble olchowe, żelazne, tapicerowane, gietę oraz tańsze orzechowe sprzedaje i wypożycza bajecznie tanio. Baruch Czyst ul. Teatrna 6 naprzeciw odwachu. 13281

SZADKOWSKI i KOPCZYŃSKI. Lwów, Plac Bernardyński 13.

MAGAZYN BRONI I PRAWNIA RUSZNIKARSKA. Polecamy broń myśliwską strutową i kulową, oraz wszelkie przybory łowieckie. Reparaty wykonujemy tanio i dokładnie. Ceny niskie. 9871

2 lampy metalowe ozdobne okazują się na sprzedaż ul. Hetmańska 22, 1 p. 13710

Najpiękniejsze obrazy nabyć można najtaniej tylko w Salonie obrazów Batorego 24. 13656

MAGLE pokojowe w różnych wielkościach wyrażam, cennika żądać Grajewski mechanik, Boimów 1, Lwów. 9220

Automobile i motocykle nowe i używane sprzedaje Witold Tranda, mechanik w Przemysłu. 13779

DOBRY MAŁY BILARD zakupi „Ojczyzna” w Mielcu. 13805

Katalog książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych (wydawnictwa gwiazdkowe).

Katalog książek polskich z zakresu budownictwa, inżynierii i technologi.

Katalog utworów dramatycznych dla teatrów amatorskich.

Nowe te katalogi oddaje bezpłatnie interesowanym Księgarnia Polska we Lwowie. 13802

Para ładnych czarnych kuców, po siedm lat, dobrze ujeżdżonych, z dobrą uprzążą do sprzedania. Także wózek węgierski używany. Leśniczy, Werchobiec p. Sassów. 13763

Podarunki na Gwiazdkę! Kanarki prawdziwe Hareńskie Seifarta, śpiewające w dzień i w nocy przy świetle do nabycia. Hotel Angielski, Rejtana 9. 13768

WYÓBKPAJOWY!

Świeczki kręcone na drzewko karton po 50 hal. — poleca fabryka mydeł i świec E. i J. FRIEDRICHÓW, Lwów, Krakowska 13. WPP. kupcom stosowny rabat. 13736

Szczenięta „Bernardyny”. — Których rodzice pochodzą ze Szwajcarii, pies 40 kor. suczka 30 kor. sprzedaje p. Chmielowicz, Bonarówka, p. Strzyżów. 13702

Drzewo opałowe bukowe

tylko całymi wagonami po cenie 135 koron za 10.000 klg. franco wagonu Bolechów wysyła się za nadesłaniem zadatku i pobraniem reszty. Zamówienia przyjmują H. Appenzeller, Stanisławów Kaźmierzowska 15. Kolejowi mogą sprowadzać za pomocą listów (Regie Frachtbrief), które nadesłać należy. 13783

Interesy handlowe

PRZYSTĄPIE Z KAPITAŁEM

do interesu gdzie hipoteka pewna Najchętniej internat, pensjonat itp. „Stefania” Adm. Słowa pol. 13744

Rentowna kancelarya adwokacka na powiecie, przy głównej linii do odstąpienia. Zgłosz. „B. W.” do Admin. Słowa pol. 13733

Dzierżawa 450 morgów bez gorzelnii ale prima podolska gleba; zaraz. Wiadomość: Cukiernia Bienieckiego we Lwowie. 13655

Renomowany interes pierwszej rangi, w pełnym rozwoju, od długich lat zaszczytnie znany, z powodu stosunków rodzinnych zaraz do sprzedania okazują się tanio. Oferty pod „Interes” do Adm. Słowa pol. Kapitał 15.000 zł. potrzebny. 13565

Z KAPITAŁEM KILKU TYSIĘCY

koron przystąpiłbym do dobrego interesu handlowego lub wytwórczego. Warunki moje: Współpracownictwo. — Oferty pod: A. CH. przyjmie biuro dzienników Buchstaba — Lwów. 13809

Projekt broni palnej bez huk w części wypróbowany. Poszukuję kogoś koby się zajął obrobieniem porządnego pierwowzoru S. Ch. Przemysł, Szczytowa 28. 13780

Pożyczek udzielam właścicielom realności i dóbr oraz kredytów budowlanych na 4%, ewentual. 4 pr. na 11 miejsce realności lwowskich podług umowy. „Sors” poście rest. Lwów. 13775

Poszukuję łaskawego nakładcy na sztukę „Rozuchy studentkie w Petersburgu”. Teofil Mucha, Sokal. 13762

Już we czwartek 20 b. m. odbędzie się ciągnięcie 4 kor. losów państwowych dobr. Wszystkie wygrane gotówką. Główna wygrana 200.000 kor., razem 18.389 wygranych w kwocie 512.880 kor. Los kosztuje 4 korony a z przesyłką poleconą 4 kor. 35 hal. Losy m. Krakowa, chwilowo wyczerpane, sprzedawać będziemy od 14 bm. począwszy, według ogłoszenia w „Gazecie handlowej”, której poj. numeru okazowe przesyłamy darmo i opłatnie. Ktoby dotychczas nie miał kalendarażka bankowego na r. 1907, zechce podać adres a przesyłamy darmo i opłatnie. Prosimy oprz. o uiszczenie przedpłaty na „Gazetę handlową”, która łącznie z rocznikiem finansowym kosztuje rocznie 4 kor.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Wyższy urzędnik lasowy w n. p. w Niemczech, ma sposobność do sprzedania większych posiadłości leśnych i zawiązały stosunek z człowiekiem zaufania, który mu takie obiekty dostarczy. Zgł. do Rudolfa Mossego, BERLIN S. W. pod szyfrą J. G. 9311. 13033

Do wydzierżawienia:

Dobra Klimkówka, poczta i telegraf w miejscu, stacya Rymanów około 500 morg., w tem 45 mg. rybnego gospodarstwa; 200 mg. dwu i trzy kośnych gorzelnia 372 hl. mleczarnia, młocarnia wodna, tartak i młyn 5000 k. suchych dochodów.

Dobra Sanniki pocz., telegraf i stacya Mościska: 100 morg. łąk, 525 roli.

Zgłoszenia: Zarząd dóbr Klimkówka-Rymanów. 13760

Nieruchomości

Kupię folwark 25—50 morgów. Szkoła w miejscu konieczna. Dokładny opis i cena pod K. Brzeżany. 13622

Wydzierżawie aptekę w mieście powiatowym. Obrót około 20.000 kor. Kaucja 6 procent. 16.000 kor. Czynsz dzierżawy 4.200 kor. Zgłoszenia Administracya Słowa „200”. 13794

Dobrze rentująca się „Cukiernia” z doborową klientelą przy principalnej ulicy we Lwowie jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Biuro dzienników Olszewskiego pod 1338. 13722

Folwark z budynkami i lasem kupię obciążoną hipoteką 25.000 kor. Wezmę dzierżawę do 150 morgów Wschodnia Galicya. Zgłoszenia Adamowicz, poczta Niezwiska. 13807

Mieszkania i sklepy

4 pokoje, łazienka, ul. Mikiewicza 5, zaraz. 13721

4 pokoje, kuchnia, łazienka etc. zaraz do wynajęcia, ul. Z. Chrzanowskiej 16. 13731

Lokal na sklep w realności przy pl. Maryackim 10, od ul. Sobieskiego do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany K. Lewickiego. 13680

Pani samotna przyjmie panienkę lub chłopczyka, których rodzicom zależy na doskonałym stole i troskliwej opiece. Adres: „H” post-rest. Lwów. 13726

Bardzo duży, frontowy o 2 oknach salon do wynajęcia ul. Henryka Dąbrowskiego 12, 1 p., zaraz, przedpokój — łazienka. 13720

Dwa pokoje słoneczne, kuchnia, przedpokój. Także pokój kawalerski, Kurkowa 5. 13785

4 wspaniałe pokoje, przedpokój, pokój służbowy, weranda, kuchnia, łazienka, terasa, we willi z ogrodem — ze stajnią, wozownią lub bez — do wynajęcia. Św. Zofii 11 B. 13784

Friedrichów 9 1 piętro 4 pokoje, przedpokój, od 1-go stycznia. 13801

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostatecznie na te neurastenii leczy 4187

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Piwo „St. Paulus“

rozsyłane przez Reichenbergski Browar i fabrykę Słodu w Maffersdorf, corocznie tylko dwa razy t. j. w czasie Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy

sprzedawać będą w roku bieżącym wprost z pod czopa od **Niedzieli, 16-go grudnia,** jak długo szczupły zapas starczy:

M. Lasocki i Sp. przedtem K. Bayer, — Handel i Restauracya we Lwowie, plac Maryacki 9.

Zygmunt Zehngut, właściciel Restauracyi i Hotelu Bristol we Lwowie, ulica Karola Ludwika, 1

Handel Delikatesów **Jana Bodnara,** Lwów, ul. Akademicka.

Zastępstwo dla Galicji w. i. **Emil Jolles**
13009 SKŁAD PIWA WE LWOWIE

Własne piwnice składowe ul. Solarni 4.

Kantor: **Pasaz Hausmana.**
Telefon Nr. 309.

REPREZENTACYA BROWARU MIESZCZAŃSK. W PILZNIE założ. w r. 1842
GENERALNA REPREZENTACYA BROWARU AKC. W OŁOMUŃCU I
PIERWSZEGO BUKOWIŃSKIEGO BROWARU AKC. W CZERNIOWCACH.
W miejscu dostawa, dla prowincyi opakowanie darmo.

Magazyn i Pracownia Futera

pod firmą

Jan i Józef KRZYWY

Lwów, Akademicka 3
poleca 13751

Futra

wszelkiego rodzaju. Wielki wybór. Zamówienia z prowincyi załatwia się jaknajdokładniej. Ceny umiarkowane. Cenniki na żądanie.



Konkurencyjny

budzik

systemu amerykańskiego, dobrze idący, w najlepszym gatunku / 3-letnią pisemną gwarancją za dobry i dokładny chód. Cena kor. 2.90, 3 sztuki k. 8 — z cyferblatem świecącym się w nocy sztuka kor. 3.30, 3 sztuki 9 kor. Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub pieniężna za zwrot. Wysyłka za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem należytości.

Pierwsza fabryka zegarków

Hannsa Konrada

Brux, Nr. 990 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 wzorami zegarów, tawarów srebrnych i złotych, wysyła na żądanie gratis i franko. 10323

Zupełna wysprzedaż!

Z powodu zwinięcia handlu wysprzedaje znana firma „AU LOUVRE“ wszystkie zapasy towarowe jako to: dywany, poniry, firanki kapy, linoleum, ceraty, dery na konie, jako też dywany perskie i smyrneńskie — oraz wszelkie artykuły dekoracyjne po bajecznie niskich cenach.

Skład dywanów „Au Louvre“

Lwów — ul. Sykstuska l. 6 — Lwów

— w pasażu Hausmana. —

11057

5000 zł. nagrody!



— dla łysych i bez zarostu! —

Broda i włosy urosły faktycznie w 8 dniach, dzięki duńskiemu „Mos Balsam“. Starzy i młodzi, panie i panowie, potrzebują do wywołania brody, brwi i włosów tylko „MOS BALSAM“, dowiedziono bowiem, że jest to w nowożytnej wiedzy jedyny środek, który w 8 do 14 dni na cebulki włosów działa tak, iż włosy **razem** poczynają rość. Nieszkodliwość poręczona.

Jeżeli to nieprawda, płacimy 5000 zł. gotówką

kazdemu bez brody, łysemu, lub z przerzedzonymi włosami, który stosował „Mos Balsam“ bezskutecznie przez 6 tygodni.

UWAGA. Jesteśmy jedną firmą, dającą powyższą gwarancję. Lekarskie opisy i poświadczenia. Ostrzega się przed naśladowicielami.

Co do doświadczeń z „Mos Balsamem“ mogą Pańów uwładościć, że jestem z niego zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pokazał się wyraźny porost i włosy chociaż jasne i miękkie, były jednak bardzo silne. Po 2 tygodniach broda nabrała powoli swój kolor naturalny i wtedy dopiero uświadcznił się doskonale dodatni wpływ pańskiego balsamu. Z podziękowaniem kreśli się Dr. Tverg, Kopenhaga.

Podpisana poleca każdemu prawdziwy duński „Mos Balsam“, jako środek niezawodny do wywołania nowych włosów. Cierpiałam

dłuższy czas bardzo na wypadanie włosów i już miałam całe miesiące wyłysiać. Jednakże po trzytygodniowym używaniu balsamu poczęły odrastać, stary się gęste i ciemne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 6, Kopenhaga.
1 paczka „Mos“ 5 zł. Dyskretne opakowanie. Za poprzednim nadesłaniem należytości lub powzięciem. Największy specjalny interes MOS-MAGASINET, Kopenhaga 334, Dänemark. Porto kartek kores. 10 hal., listów 25 hal.

Rentowna realność w Zakopanem

z powodu wyjazdu do sprzedania.

Gotówka wymagana 40.000 kor. 15.000 rubli.

Wiadomość u dra Zielińskiego w Krakowie,
ul. Grodzka 35, II piętro. 13099

Tanie, dobre zegarki

Prawdziwy srebrny remontuar steinpl. w c. k. urzędzie probierczym z cyferblatem z emalii, z wskazówką sekundową, dokładnie uregulowany k. 7-00, z podwójną kopertą k. 11-50, z werkiem kotwicznym systemu Roskopf k. 10-—, ten sam z podw. kopertą k. 13-50.

Zegarki damskie złote i srebrne w najw. wyborze. — Wszystkie zegarki są dokładnie obciążnione i najdokładniej uregulowane, na co dajemy rzetelną, 3-letnią pisemną gwarancję. Żadnego ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy wedle woli. Wysyłka za pobraniem przez firmę.

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brux Nr. 989 (Czechy)

c. k. sądowo zaprzysiężony taksator. Firma moja odznaczoną została c. k. austriackim orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i z góra 10.000 pism dziękczynnych z wszystkich części świata. — Założ. 1857. Bogato ilust. polskie cenniki z przeszło 1000 rysunk. wysyła się na żądanie każdemu darmo i oplatnie. 10891



Prosimy o zakupno WINA na święta w najlepszym źródle.

Mamy największe i najstarsze zapasy win flaszkowych i beczkowych.

Zadawaliśmy się najniższym zyskiem tak przy winach stołowych jakoteż przy gatunkach wyborowych.

Mamy w wielkim zapasie wszystkie gatunki win węgierskich, austriackich i zagranicznych, szampany, koniaki, miód i t. d.

Cenniki gratis i franko.

13771

Max Wixel i Syn

Telefon nr. 97.

Lwów, ul. Krakowska l. 14.

Ch. J. Pordes, Lwów, Rynek 30,

Magazyn nowości

galanteryjnych i towarów modnych dla Panów.

Poleca na gwiazdkę i podarki noworoczne: **BIELIZNĘ** męską, Krawatki, Rękawiczki, Kaloszy rosyjskie i galanteryę. 13742

PATENTY

wyrobia i sprzedaje we wszystkich krajach 10884

inżynier i rzecznik

J. Knöpfelmacher

Telefon 22132.

Wien II., Praterstrasse 37.

HERBATA

— rzeczywiście chińska —
— o wybornym smaku —
za pół kg.

Souchong szlachecki zł. 1-60

Nektar książęcy zł. 2-20

Perła Chin zł. 3-—

Bukiet królewski zł. 4-—

Kwiat cesarski zł. 5-—

Znakomite wysiewki herbaciane pół klg. tylko zł. 1-44

Kazimierz Lewicki
ces. król. nadworny dostawca herbaty, porcelany i szkła Lwów, pl. Marycki 10 (we własnej kamienicy). 13347

13347

Handel założony w r. 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

LWÓW, Rynek 45.

poleca HERBATY CZARNE AROMATYCZNE, silnie naciągające:

CONGO Nr. 0 1/2 klg. 3-20 k.

CONGO Nr. 1 „ „ 3-80 „

SOUCHONG Nr. 2 „ „ 4-60 „

SOUCHONG zbioru majowego „ „ 6-— „

KAYSOV najprzedniejsza „ „ 8-— „

ZNAKOMITE OKRUCHY HERBAT pół klg. 3-—

3-60 i 4-60 kor. 9848

Zamówienia skutecznie odwrotną pocztą, opakowania nie liczymy

NA JESIEŃ i ZIMĘ dla dzieci

Ubranka, płaszczyki, sukienki, bielizna, obuwie, pocieczki — oraz —

kompletne wyprawki dla niemowląt

poleca jedyny magazyn kompletnej kontekcji dziecięcej

Karoliny Szydłowskiej we Lwowie

075 ul. Akademicka l. 12.